Nr. 83. We Lwowie — Wtorek dnia 12. Kwietnia 1904. Rok XLIV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, 1. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep), otwarte od godz 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	19 kor 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści“** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno“** i 12 tomami rocznie premii
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h
„ na prowincyi 9 „ 90 „.
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile 11, J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; we **Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu**: C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie**: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. — **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 hal., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Polska akcya pośrednicząca.

Lwów 11. kwietnia.

Wczorajsza *N. Jr. Presse*, przyboczny organ dr. Koerbera, zamieściła artykuł, a pozostający w stosunkach z wiedeńskim gabinetem budapeszteński *Pester Llyod* opublikował korespondencyę na ten sam temat a nawet na tę samą nutę. Oba dzienniki te omawiają zainicyowaną przez Koło polskie akcyę w sprawie zaprowadzenia *modus vivendi* między Niemcami i Czechami, któryby umożliwił normalne funkcyonowanie parlamentu austryackiego.

N. Jr. Presse odzywa się tym razem już nie w tak obelżywym tonie dla Koła polskiego, jak to czyniła przed dwoma tygodniami, ale nie mniej w uszczypliwym — najlepiej dogadzałby jej bowiem *status quo*: bezparlamentarny rząd dr. Koerbera. Wedle wspomnianych dzienników, akcya polska pośrednicząca weszła obecnie w nową fazę i *N. Jr. Presse* tak rzecz przedstawia:

„Polska akcya, pośrednicząca między Czechami a Niemcami, została skutkiem odroczenia rady państwa przerwaną. Wymiana oświadczeń między Czechami a Niemcami, dokonana za pośrednictwem Eks. Jaworskiego i Abrahamowicza, koncentruje się w odpowiedzi klubu czeskiego, którą Niemcy pojęli jako bardzo nieprzyjazną odmowę. Czeska odpowiedź wymieniła ponownie wprowadzenie czeskiego języka, jako urzędowego języka wewnętrznego, za pierwszy obowiązek rządu i wyraźnie dodała, że w tej mierze nie może być żadnej dysputy. W takiem postawieniu kwestyi dopatrzyli się Niemcy zamiaru przecięcia ze strony Czechów wszelkich dalszych prób pojednawczych. W kwestyi uniwersytetu poczynili Czesi pewne ustępstwa, przyznając, że kreowanie nowego uniwersytetu należy do kompetencyi ciała ustawodawczego, ale dodatek czeski, że i ta sprawa nie może być przedmiotem żadnych rokowań, utwierdziła Niemców w mniemaniu, że klub czeski swoją odmowę z rozmysłu ubrał w ostrą formę. Taki zamiar Czeczów łączono z ich oczekiwaniem wznowienia dawnej prawicy i z ostendacyjnem zbliżeniem Polaków do innych słowiańskich stronnictw. Poparcie, jakie klub czeski w kwestyi wyboru delegacyj znalazł u Polaków, wydało się przewódcom czeskim pierwszym krokiem do ściślejszego aliansu z Polakami i do wspólnej akcyi w celu obalenia gabinetu Koerbera. Czy takie plany rzeczywiście czy tylko domniemalnie były stawiane, Czesi w każdym razie najmniej byli skłonni do tego aby przez przystąpienie do porozumienia z Niemcami powstrzymać upadek systemu neutralnego (!) rządu urzędniczego.

„Zdaje się, że Polacy podczas feryj świątecznych z dotychczasowego przebiegu swej akcyi pośredniczącej wyciągnęli pewne doświadczenia i na przyszłość zaniechają równoczesnego działania w dwóch kierunkach (!?) Zaprzeczyli już, jakoby mieli na celu obalenie gabinetu Koerbera i oświadczyli, że całego swego wpływu na Czechów użyją celem gładkiego przeprowadzenia wyborów delegacyjnych. Z drugiej strony mimo dotychczasowego niepowodzenia swej akcyi pośredniczącej podejmą ją ponownie przewódcy Koła polskiego. Ich nowe propozycye streszczają się w tem, aby Niemcy i Czesi najpierw omówili wyłącznie kwestyę podziału na okręgi, pozostawiając na razie na boku kwestyę języka urzędowego i uniwersytetu. Jeżeli jednak dzieje się to z ukrytą myślą, że w międzyczasie zostanie Czechom już i tak *per nefas* korzystny dla nich *status quo* w sprawie języka urzędowego zagwarantowany w drodze „ustnego rozporządzenia“, to taka lojalność, takie obietnice same jedne wystarczyłyby, aby akcyę pośredniczącą najzupełniej skompromitować. W ogóle jednak Niemcy nie odmówią wejścia w jakiekolwiek rokowania, jeżeli tylko te nie będą samowolnie wyłączać poszczególnych kwestyj spornych z całego kompleksu. Dalej zastanowienie czeskiej obstrukcyi podczas rokowań jest warunkiem, który się sam przez się rozumie. Zadanie więc Polaków przedewszystkiem na tem polegać powinno, aby skłonili Czechów do zmiany ich stanowiska, określonego w odpowiedzi z 22 marca i do zaniechania obstrukcyi. Wiele oznak wskazuje na to, że Polacy poważnie biorą swoje zadanie i zamierzają Czechów ująć zapewnieniem, że w czasie późniejszym a nie zbyt odległym wejdą z nimi w ściślejsze stosunki.

„Komitet wykonawczy czeskich posłów do rady państwa i do sejmu zbierze się w Pradze we wtorek 12 b. m. na nadzwyczajne posiedzenie, aby wysłuchać sprawozdania dr. Pacaka, przewodniczącego czeskiego klubu, o obecnem położeniu parlamentarnem. Otóż na tej konferencyi nowe polskie propozycye porozumienia będą omówione. Od przyjęcia ich przez Czechów będzie zależało, czy Polacy następnie przedłożą je także Niemcom. Jeśli polskiemu pośrednictwu powiedzie się nawiązać merytoryczne rokowania między Czechami i Niemcami, to majowa sesya delegacyjna nie będzie stanowiła żadnej przeszkody do ich kontynuowania, gdyż, jak to już bywało, rada państwa będzie mogła obradować podczas trwania delegacyj“.

Dziś ograniczamy się na przytoczeniu enuncyacyi *N. fr. Presse* — a jutro tej sprawie, jakkolwiek zdanie swoje niejednokrotnie już mieliśmy sposobność objawić, poświęcimy obszerniejsze uwagi.

Z obozów ruskich.

Lwów 11. kwietnia.

(*Haliczanin* nawołuje swych zwolenników, by szli w lud. — *Diło* mimowolnie zadaje kłam bredniom hajdamackim. — *Swoboda* w nowej szacie).

Z okazyi uroczystości wielkanocnych według obrządku gr. kat. dzienniki ruskie wystąpiły z okolicznościowymi artykułami, pełnymi wiary i otuchy w lepszą przyszłość Rusinów. *Haliczanin* stwierdza, że codzienne doświadczenie wykazuje, że poczucie narodowe wśród Rusinów wzrasta i ukrzepia się z dniem każdym. Tak samo szerzy się wśród ruskiej ludności oświata i zainteresowanie się „russko-narodnemi“ i cerkiewnemi sprawami. Aby zaś postęp mógł być tem rychlejszy i skuteczniejszy, wzywa *Haliczanin* szerokie masy ludu ruskiego, by się garnęły pod ster „russko-narodnej“ inteligencyi, a ta zaś by miała poczucie swych obowiązków. „Inni inteligenci ruskiego pochodzenia — pisze dalej ten sam organ — chcieliby prowadzić swój naród na bezdroża, chcieliby go uczynić orężem przeciw sprawie ruskiej, przeciw ruskiej idei i ruskim celom. Lud prowadzi w tym względzie walkę z bałamucącymi go inteligentami.“ *Haliczanin* użala się, że przy bezczynności moskalofilów ruchliwsza i rozporządzająca młodszemi siłami t. zw. partya nacyonalno-demokratyczna rośnie z dnia na dzień i że naród ruski popiera jej dążności ekonomiczne i co za tem idzie, solidaryzuje się z jej bezmyślnymi przewrotami politycznymi“. Lud ruski w takim stanie rzeczy—powiada *Haliczanin*—może się trzymać teraz albo ukraińców i radykałów albo Polaków. „A przecież za Kozłowskimi, za księżki polskimi i właścicielami dóbr lud nasz (ruski) nie pójdzie i pójść nie może i dlatego jest zmuszony wybierać z dwojga złego i wybiera mniejsze.“ *Haliczanin* apeluje tedy do ruskiego poczucia patryotycznego swej partyi i przemawia do młodszej generacyi, w szczególności do młodszych księży, adwokatów, lekarzy, koncypientów adwokackich i ludzi politycznie niezawisłych, za jakich uważa: auskultantów, adyunktów, komisarzy, koncepistów, respicyentów finansowych, nauczycieli itd., aby propagowali dążność partyi stanu ruskiej.

Dzienniki ruskie, gdy im tego potrzeba, przedstawiają, osobliwie wobec obcych, położenie Rusinów w Galicyi w najczarniejszych barwach. Ciągle mówią o (wylęgłym w redakcyach własnych) „projekcie na zniszczenie Rusi“ i te słowa drukują łacińskiemi czcionkami, aby czytelnik ruski miał wrażenie, że taki projekt rzeczywiście istnieje i że pochodzi od Polaków. Przed paru dniami przytoczyliśmy słowa *Hajdamaków*, gdzie było powiedzianem, że Polacy zasądzili naród ruski na szubienicę i że już jest gotowa ta szubienica z trzema stryczkami. Tymczasem *Diło*, patron *Hajdamaków* zamieszczając w niedzielnym numerze rycinę teatru ruskiego we Lwowie i wzywając ogół do zbierania składek na budowę tegoż, pisze, że ta „monumentalna budowla świadczyć będzie o istnieniu i narodowym rozwoju narodu ruskiego“. Dalej stwierdza *Diło*, że „naród ruski przeżył już lata początkowego rozwoju“, i że „ta świadomość istnieje w każdym z nas (Rusinów), a rośnie ona i będzie rosła; skoro widzimy, że krok za krokiem, stopień po stopniu ziszczają się nasze wielkie ideały“. Czy więc wobec tego jest prawdą, że naród polski „dławi“ Rusinów, „niszczy ich“, „wydał wyrok śmierci na naród ruski“ i już przygotował dlań „szubienicę“?

Dla mniej inteligentnych czytelników i dla włościan wydaje organ romańczukowski gazetkę *Swoboda*. Tę gazetkę rozesłało niedzielne *Diło* swym czytelnikom jako nadzwyczajny dodatek. *Swoboda* wyszła w większych rozmiarach w formie dużych pism codziennych i odtąd w takim formacie ma wychodzić. W artykule „od redakcyi“ czytamy: „Skoro nasza gazeta nie może wam (włościanom) jeszcze przynieść wieści, że nasze kajdany już rozbite, skoro dzwony zmartwychwstania nie godne wam jeszcze ogłosić, że zmartwychwstała wolność narodu ruskiego, to niech choć tyle będzie dla was radosnej wieści, że wasz bojowy (przeciw Polakom) organ... zwiększa się rozmiarami, że głos jego będzie teraz silniejszy i przyśpieszy uświadomienie ciemnych jeszcze mas ludu ruskiego“. Ten głos będzie szeregował wojowników, by ci wspólnemi siłami, jednym potężnym atakiem rozerwali kajdany, któremi spętano naród ruski“. *Swoboda* zapowiada, że „będzie teraz ciekawa tak dla gazdy, jak i dla parobka, tak dla molodyci, jak i dla dziewczyny“, a nawet i dla... dzieci. Na razie drukuje w fejletonie skonfiskowaną a następnie odczytaną w parlamencie jako interpelacyę powiastkę „Śmiertelna sprawa“.

Zjazd w Abbazyi.

Lwów 11. kwietnia

W sobotę o g. 2 nad ranem włoski minister spraw zagr., Tittoni, przybył z Wenecyi okrętem wojennym do Abbazyi i przed południem złożył wizytę hr. Gołuchowskiemu w willi Flora. Konferencya, w której uczestniczył także ambasador włoski we Wiedniu, ks. Adorna, trwała półtory godziny i była wedle *Fremdblattu* bardzo serdeczną. O godz. 2 popoł. rewizytował hr. Gołuchowski gościa na okręcie; konferencya trwała dwadzieścia minut. Wieczorem dał hr. Gołuchowski obiad w małej sali hotelu Stefania. W niedzielę rano wyjechał p. Tittoni z Abbazyi. Telegram *Fremdblattu* dodaje, że na owych konferencyach omawiano sprawy polityczne i ekonomiczne, ale nie chodziło o żadne nowe umowy, ani też o zasadnicze rozbieranie spraw. Musimy dodać, że co do spraw ekonomicznych, tj. co do traktatu handlowego, hr. Gołuchowski może być tylko pośrednikiem — treść układu zależy od gabinetu austryackiego i węgierskiego.

Treść rozmów zachowają hr. Gołuchowski i Tittoni w tajemnicy i najpierw przedłożą ją swoim monarchom; w maju zawiadomi Tittoni parlament włoski o wrażeniach, jakie odniósł z Abbazyi Korespondent *Nowej Pressy* pukał do Tittoniego, który go jednak odprawił oświadczeniem, że nie uchodzi zaraz teraz rozmowy z hr. Gołuchowskim wytaczać pod dyskusyę publiczną, — zresztą, jak zapewnia korespondent, wyglądał Tittoni bardzo zadowolony.

Hr. Gołuchowski może jeszcze więcej być zadowolonym. Bo przecie wizyta Tittoniego, to znaczy: „przyszła koza do woza“. Za czasów poprzedniego gabinetu Zanardellego hr. Gołuchowski nie taił się z życzeniem osobistego spotkania się z Zanardellim, ale ten jakoś — nie miał czasu na tyle. Natomiast bywały zjazdy z kanclerzem Bülowem, którego żona jest Włoszką, a to podczas wakacyj wielkanocnych. Zeszłego roku podczas wizyty króla włoskiego w Berlinie posypały się gorące toasty niemiecko-włoskie na temat przymierza, ale o trzecim sojuszniku, o cesarzu austryackim, jakoś nie wspomniano.

To się zmieniło. Teraz p. Tittoni „wynurzył nadzieję, iżby mógł hr. Gołuchowskiemu osobiście zanieść zapewnienia przyjacielskich afektów Italii“ — i otrzymał z Wiednia odpowiedź „zupełnie zadowalającą“. Co więcej, cesarz niemiecki, bawiąc niedawno temu w Neapolu, wznosząc w niesłychanie gorących wyrazach toast na cześć króla włoskiego, zarówno gorąco wspomniał o „dostojnym“ cesarzu Franciszku Józefie. I dzienniki berlińskie zapewniają, że to właśnie malborczyk gorąco przemawiał za spotkaniem się Tittoniego z hr. Gołuchowskim. Tego roku hr. Bülow nie jeździł do Włoch na Wielkanoc — i już chyba nie będzie nigdy tak lekkomyślnie mówić w rajchstagu z lekceważeniem o trójprzymierzu i nie będzie dowcipkował o „ekstraturach“.

Butnemu krzyżactwu zajrzała w oczy groza, straszniejsza od malborskiego „widma żółtego“, a to zupełnego odosobnienia — to też obecnie oburącz trzyma się kurczowo trójprzymierza i to właśnie w czasie, gdy ono stało się prawie już tylko reminiscencyą.

Ach, jakżeż dumny malborczyk w obecnej podróży swojej zjednuje sobie Włochów, jak skwapliwie zapisują urzędowe telegramy niemieckie, każdy bukiet, który mu wręczono! Hr. Gołuchowski nie krzyczał w głos, jak Bismark: »*Wir können warten!*« — milczał i czekał wedle polskiego „jakoś to będzie“ — i doczekał się.

A zarazem w prasie włoskiej zaznaczył się ciekawy zwrot. Ciągle ona od tylu lat napadała na Austryę całą namiętnością włoską, z całą perfidyą, nie szczędząc kłamstw. Dziś uległo to wszystko bardzo a bardzo wielkiej zmianie. Obecny też gabinet Giolittiego zaczął poskramiać demonstracye antyaustryackie, i jakoś „lud“ włoski na to się nie oburza. Z drugiej strony prasa austryacka i węgierska, zwłaszcza półurzędowa, z wielkim chłodem pisała o mającym nastąpić zjeździe w Abbazyi, i delikatnie, ale znacząco wskazuje na zmianę frontu w usposobieniu Włochów, i w tem upatruje główne znaczenie zjazdu.

Konwencya turecko-bułgarska

D. 8 bm. wieczór została nareszcie w Konstantynopolu podpisana konwencya turecko-bułgarska, którą w streszczeniu telegraficznem podaliśmy w sobotę. Miało to nastąpić jeszcze d. 6 bm., ale dzień ten minął, a telegramy sofijskie jeszcze z d. 8 bm. rano donosiły, że zanosi się na rozbicie układów między Turcyą a Bułgaryą; że pośrednik bułgarski Naczowicz prosił o odwołanie z Konstantynopola, a zapewne tę myśl z Sofii mu podsunięto i że wreszcie wyjazd jego sprowadziłby zupełny przewrót w polityce Bułgaryi.

Wedle innej wersyi właśnie Naczowicz był zdecydowany zerwać rokowania, ale ks. Ferdynand z całym wpływem swoim naparł, aby je dalej prowadzono i że trzeba bezpośrednio porozumieć się z Turcyą, bo reformy mocarstw są niedostateczne. Tymczasem wieczorem tegoż d. 8 bm. konwencya podpisaną została i ks. Ferdynand mógł się na czas świąt udać się klasztoru Ryło.

Jak słychać, ostatnim powodem zwlekania Porty był tekst proponowanej przez Bułgaryę konwencyi; zamało był w nim uwydatniony stosunek Bułgaryi jako państwa lennego do Turcyi — można było z niego wnosić, że to dwa równe, niepodległe państwa pakt zawierają. Głównie zaś dlatego umowa przyszła wreszcie do skutku, ponieważ Naczowicz zdołał przekonać Portę o uczciwych pokojowych zamiarach księcia i rządu bułgarskiego, że tu chodzi jedynie o naprawę losu Macedończyków; Bułgarya dała wszelkie rękojmie stłumienia band powstańczych, sama uznając konieczność przeszkadzania wkraczaniu band powstańczych do Macedonii, tudzież niedopuszczania przewozu broni i amunicyi za granicę turecką.

Konwencyą tą dowodzi Bułgarya Macedończykom, iż ma w Konstantynopolu na tyle wpływu, aby się przyczynić do poprawienia losu braci w Turcyi; jakoż Porta pośrednio uznała, że Bułgarya ma prawo zajmywać się ich losem.

W samejże Bułgaryi rząd może wobec żywiołów radykalnych wykazać się praktycznymi skutkami polityki pokojowej. Turcya zaś może spodziewać się pokojowego zwrotu w Macedonii i sułtan może się pochlubić, że nie z rozkazu mocarstw, ale z własnej dobrej woli potrafi się ułożyć z Bułgaryą. O treści zamierzonych między Bułgaryą a Turcyą rokowań były mocarstwa już dawno zawiadomione. Dyplomacya europejska nie potrzebuje się lękać, że ją nagle wystraszy wybuch wojny bułgarsko-tureckiej. Dzisiejszy sukces polityczny uśmierzy głęboko rozdrażnioną dumę Bułgarów.

„Kulturkampf“ we Francyi.

Paryż 8. kwietnia.

Mimo, iż prezydent Loubet dawał niejednokrotnie Combes'owi niedwuznacznie do zrozumienia, iż nie jest zadowolony z ciągłych jego ataków na Kościół, mimo, że grono ministrów z p. Delcasse na czele jest w jawnej opozycyi przeciw premierowi, właśnie z powodu stanowiska, jakie tenże wobec wiary i Rzymu zajmuje, mimo, że sami masoni są zdania, że Combes zbyt obcesowo i bezwzględnie wprowadza w życie dzieło, które jest ich głównym celem, szef gabinetu nie zważa na nikogo i na nic i stacza się dalej po równi pochyłej, która niewątpliwie w najbliższej przyszłości zgotuje grób jemu i partyi, którą w sposób nieuczciwy, krętactwem i przekupstwami wprowadził do parlamentu i utworzył z niej podległą mu większość. Bardzo wiele oznak wskazuje, że Combes nie długo będzie mógł się utrzymać u steru rządów.

Combes z całą zaciętością zaprzańca (jest jak wiadomo eks-księdzem) wysila się, aby u schyłku swych rządów na jak największe narazić straty sprawę katolicką we Francyi. Oto świeżo — jak donosi *Figaro* — wszczął on walkę ze Stolicą św. w kwestyi obsadzenia 5 stolic biskupich we Francyi. Jest on uprawomocniony do zajmywania się temi sprawami, ponieważ prócz teki szefa gabinetu piastuje tekę ministra wyznań i oświaty. Otóż Combes wbrew ustalonemu zwyczajowi mianował własnowolnie sześciu prałatów: Saint-Jean, Maurienne, Bayenne, Ajaccio, Nevers i Vannes i zażądał ratyfikacyi ich ze strony Rzymu. Stolica św. naturalnie nie zgodziła się na to, a Combes oświadczył kategorycznie, że nie myśli zmieniać swej decyzyi. Sprawa ta będzie miała daleko sięgające następstwa.

Usuwanie krzyżów i emblematów katolickich, które Combes przeforsował w parlamencie większością zaledwie kilku głosów, wywołało w całej Francyi ogromne oburzenie i rozgoryczenie. Nawet w sferach bezwyznaniowych, a duchem patryotycznym przejętych utrzymuje się zdanie, że Combes postąpił sobie „zbyt pośpiesznie, porywczo i gwałtownie“ a dzienniki poważne, jak np. *Gil Blas*, nazywają usuwanie godeł św. *une odieuse profanation*. Gdy w sali paryskiego sądu handlowego przystąpiono do usunięcia krzyża, sędziowie stanowczo sprzeciwili się temu i ostatecznie nie dopuścili do zdjęcia krucyfiksu, artystycznie wykonanego i wmurowanego w ścianę, który się znajduje w tej sali od roku 1843. Oświadczono pachołkom Combesa, że pod nieobecność prezydenta sądu (bawi na urlopie) sędziowie nie zgodzą się na usuwanie emblematów wiary. Fakt ten jest w Paryżu żywo komentowany. W wielu miejscowościach robotnicy nie chcą imać się tej bezbożnej czynności i wykonawcy woli Combesa muszą rekwirować żandarmów i wojsko. Trzeba nadmienić, że ten czyn barbarzyński Combesa nie pozostanie bez wpływu na wybory do rad municypalnych, które się odbędą za dni kilka.

Wszczęta przez szefa obecnego rządu walka kulturna wywołała silną reakcyę ze strony przewódców katolików francuskich. Prezydent związku obrony katolickich szkół ludowych, członek akademii francuskiej, hr. d'Haussonville opublikował odezwę do narodu, wzywającą ogół, by w obecnych kryt-

---

6

MARYA RODZIEWICZÓWNA.

CZAHARY.

Powieść

Ciąg dalszy.

— Grzech jest tak żyć, by po sobie żadnej, albo złą pamięć zostawić, o tem niech żywi pamiętają. Jesteś matką, musisz w sobie wyrobić charakter i wolę, by módz dzieci wychować. Dobrowolnie nabrałaś na głowę obowiązków, teraz je dźwigać musisz a nie lamentować; Leona nie wskrzesisz, ojcem i matką musisz być dzieciom — to pamiętaj.

— Cóż ja pocznę, nieszczęśliwa! Nie mogę, nie godzi się wbrew całej rodziny iść. Ty nie dbasz o opinię, ja ją muszę, przez wzgląd na dzieci, szanować. Zresztą oni będą mieli wzgląd na moje wdowieństwo i sieroty. Oni mnie nie skrzywdzą, oni mają dobre serce, wuj Wilszyc nie dopuści. Toby grzech był ciężki.

Zośka położyła się do snu i rzekła:

— Kupże im wszystkim po jednym egzemplarzu katechizmu, podkreśl odnośne do ciebie grzechy czerwonym ołówkiem i zdaj swe losy w ich ręce. To ostatnie moje słowo w tej kwestyi, a teraz daj mi spać, bo jutro czeka mnie ciężki dzień.

II.

Wśród stosu listów, wydobytych z pocztowej torby, Motold zauważył jeden żałobny, pisany prostem, czystem pismem, zupełnie sobie nieznanem. Otworzył, spojrzał na podpis i chwilę na to imię i nazwisko patrzał, jakby sobie przypominał, potem zaczął czytać:

Szanowny Panie!

Po śmierci ojca naszego wynikły w rodzinie nieporozumienia, nie dające rozstrzygnąć w prywatnem kółku kwestyi majątkowego działu. Zgodziliśmy się tedy powierzyć tę kwestyę obywatelom i prosić ich o łaskawe zajęcie się ocenieniem pozostałej po ojcu fortuny i wydzieleniem z takowej pojedynczych sched. Bracia moi dwaj i siostra wybrali ze swej strony na sędziego pana Jana Sterdyńskiego, który obywatelską tę usługę zgodził się spełnić. Ja w imieniu swojem własnem i brata trzeciego Wacława udaję się do Szanownego pana z prośbą o przyjęcie naszych pretensyj pod swoją opiekę, a jeśli Szanowny pan nam nie odmówi, cokolwiek zdecyduje i ile nam wydzieli, z wdzięcznością wyrok przyjmiemy i święcie spełnimy. Wszelkie potrzebne dokumenty i informacyę złożę, gdzie i kiedy Sz. Pan raczy zażądać.

Zofia Janicka.

Motold list odczytał i zapatrzony weń myślał długą chwilę, potem arkusz papieru wziął i odpisał:

Szanowna Pani!

Byłem przyjacielem Wacława i dziękuję, że mi pani powierza jego i swoją sprawę — zajmę się nią, jak własną. W następną niedzielę będę w mieście i zgłoszę się do pani o potrzebne wskazówki i dokumenty. Zapewne posiada pani pełnomocnictwo Wacława do działania w jego imieniu — to jest konieczne.

O wszelkich szczegółach porozumiemy się za widzeniem, a teraz proszę przyjąć zapewnienie mego poważania i gotowości do usług.

Konstanty Motold.

Zaadresował list do miasta i sięgnął po następną kopertę, już pochłonięty mnóstwem swych prac i obowiązków — tylko w notatniku nakreślił: 15 marzec — dział Janickich, i więcej o tem nie wspominał.

Gdy w sobotę o południu przyjechał do miasta, kazał natychmiast służącemu zwiedzić zajazdy i spytać, w którym mieszka panna Zofia Janicka. Lokaj wrócił z niczem i dopiero faktor żyd objaśnił, że „panienka“ z Woronnego już od dawna mieszka u „traktyerki“ Bajkowskiej i „sądzi się“ z „panem Lolkiem“, jak popularnie nazywano Karola Janickiego.

O Bajkowskiej wiedział Motold, bo sprawę jej z rodziną męża sądził swego czasu, przed pięciu laty — i wymęczył dla niej wówczas parę tysięcy rubli za które kobieta, na złość owym krewnym założyła w miasteczku, pod bokiem pyszałków — rodzaj restauracyi i cukierni, w której ostentacyjnie usługiwała sama i niepowściągliwa w mowie i zawziętości, wygadywała na swych krzywdzicieli niestworzone rzeczy. Doszło do tego, że Bajkowscy — bali się w miasteczku pokazać, a całe obywatelstwo tę ich domową wojnę z „babą“ miało za temat do żartów i drwin.

Wysłuchawszy relacyi faktora, Motold o więcej nie pytał i poszedł do restauracyi. W sali nie było nikogo z obywateli, klijentela miejska tylko, liczna. Jednakże Bajkowska królująca za bufetem w głębi, odrazu go w tłumie spostrzegła i natychmiast przydreptała, strojąc swą choleryczną twarz w uśmiech, który miał być ostatniem słowem radości a był grymasem.

— Pan pozwoli do gabinetu. Taki gość! — Gdzieżby pan z ludźmi jadał. Proszę, proszę. Józef — srebro dla pana i porcelanę koreckę i niech kucharz nie podaje obiadu bezemnie!

Zaprowadziła go do sąsiedniego pokoiku, dopilnowała sama nakrycia stołu i spytała, coby na obiad życzył.

— Cośkolwiek, byle prędko, bo chciałbym się widzieć z panną Janicką, która tu u pani mieszka!

(C. d. n.)

Rok założenia 1856

FABRYKA GIPSU

Józefy Franz i Synów
we Lwowie, ulica Rzeźnicka l. 16.
Z powodu powiększenia fabryki, potaniały ceny gipsu o 20 h. na 100 klg.

cznych czasach ze wszystkich sił moralnie i materyalnie popierał cele instytucyi. Odezwa wzywa zamożniejszych Francuzów, aby udzielali przytułku wygnanym zakonnikom i zakonnicom i oddawali pod ich pieczę swe dzieci. Następnie zwraca się do ogółu, aby posyłał młodzież do prywatnych szkół katolickich, zostających pod kierunkiem świeckich nauczycieli. Do wspomnianego związku należy 1.700 najwybitniejszych rodzin. Prezydyum związku: hr. d'Haussonville, senator de Lamarzelle, deputowani baron de Mackau i de Ramel wzywają szerokie masy, aby zasilały związek nowowstępującymi członkami i datkami na cele tej szlachetnej instytucyi. Odezwę związku ogłosiły: *Figaro, Gaulois, Gil Blas* i wszystkie od rządu niezależne, poważne pisma.

Wojna rosyjsko-japońska.

Z placu wojny

pisze korespondent warszawskiego *Słowa*: Zdaje się nie ulegać dziś wątpliwości, iż Japonia głównie dąży do umocnienia się w Korei i być może, że nie przekroczy nawet przez rzekę Jalu, będącą granicą między Mandżuryą a Koreą. Ufortyfikowawszy się w Korei, będzie tam Japonia oczekiwać na armię rosyjską, która wobec tego będzie miała ogromnie utrudnioną działalność, gdyż drogi korejskie są wąskie, górzyste i błotniste. Powyższa taktyka Japonii, jak ogólnie sądzą, ogromnie przedłuży wojnę To też jakiejś wielkiej bitwy decydującej można oczekiwać dopiero w jesieni.

Pogłoski o zamierzonem wystąpieniu przeciwko Rosyi regularnych wojsk chińskich są stanowczo nieuzasadnione. Niewątpliwie jest w Chinach pewna partya, któraby tego chciała. Ale w najpoważniejszych sferach chińskich utrzymuje się pogląd, iż wystąpienie czynne Chin nietylko przyśpieszyłoby ostateczną utratę Mandżuryi i Mongolii, ale wznieciłoby także apetyty innych państw europejskich, szczególniej Niemiec, któreby nie omieszkały zagarnąć nowe porty i terytorya chińskie. Decydujące koła chińskie wybornie rozumieją, iż lud chiński najpraktyczniejszy lud pod słońcem, nadzwyczaj pochopny do rewolucyi wewnętrznej, która mu może zapewnić pewne wygody osobiste i nasycić osobistą zemstę, niezdolny jest jeszcze do wojny patryotycznej. I muszę jeszcze zaświadczyć iż wbrew rozpuszczanym przez powierzchownych podróżników plotkom lud ten bynajmniej nie nienawidzi plemion białych, lecz przeciwnie, jest zadziwiająco tolerancyjny dla cudzych obyczajów i wierzeń cudzych.

Na posterunku.

Wśród ciemnych nocy, których mroczność potęgują tumany — piszą do *Rusi* z Portu Artura – odbywają straż rosyjskie torpedowce. Zewnętrzny rejd Portu Artura nie posiada żadnej osłony przed wichrem; niemal co dnia panują burze. Pogoda chłodna; nadchodzą nieraz takie mrozy, że woda bałwaniącego się morza, rzucona w górę wysoko, padając ludziom na twarze, wnet ścina się na lód. Fale zalewają torpedowiec; na pokładzie leżą złomki lodu... Nikt nie śpi. Zagaszono ognie, aby nie zdradziły nieprzyjacielowi obecności torpedowca. Wolno porusza się każdy ze statków na powierzonej jego pieczy przestrzeni. Oficerowie znajdują się na pokładzie. Z natężoną uwagą poglądają w mrok nocy, ażeby zawczasu dostrzedz zbliżanie się okrętu nieprzyjacielskiego, który podobnie bez ogni skrada się do przystani. Czasami światło elektryczne, rzucone z reflektoru, ślizga się po wodzie, ale oko nie dostrzega na ciemnem tle morza nic, prócz białych grzbietów fal.

Wtem odkryto wroga. Rozlegają się pierwsze strzały z wałów fortecy, która do tej chwili również kryła się w mrokach; rozbłysło w powietrzu; świszczą bomby, niosąc śmierć i zniszczenie wszystkiemu, co napotkają na swojej drodze. Ale, czy nieprzyjaciel jest liczny i gdzie kryją się główne jego siły — tego nikt nie wie. Tuman nocy pokrywa wszystko; bitwa wre na oślep — i przez to jest bezowocną.

Z pierwszym brzaskiem świtu oddalają się Japończycy. Dzień upływa stosunkowo spokojnie; ale gdy zmierzch zapadnie, znowu niepokój spada na serca i męcząco, powolnie schodzą godziny natężonego wyczekiwania.

Tak żyją rosyjscy marynarze w Porcie Artura od 26 stycznia s. st. Przeszli takich nocy siedmnaście; siedmnaście nocy, podczas których wszystkie nerwy naprężyły się, sen nie zamknął powiek, bo każdej chwili można było oczekiwać, że bój się rozpocznie.

Dragomirow, do niedawna gen.-gubernator kijowski, obecnie przewodniczący rady wojennej w Petersburgu, znany ze swoich *bon mots*, których ostrze skierowane było często przeciw najwyższym osobom i urządzeniom w państwie a kryło w sobie zawsze prawdę — wyraził się jeszcze przed zajęciem Mandżuryi przez Rosyę następująco:

— *Rassia pragłodit Mandżuryu, eto bolie czem wierno, no rwoty budut silnyje.*

(Rosya połknie Mandżuryę, to jest więcej jak pewne; ale womity będą silne).

Korespondencye.

Paryż 5 kwietnia.

(Krwawy dramat w Palais d' Orsay. — Neurastenik kochankiem. — Niewierna dziewczyna. — Prawda obnażona. — Rozpaczliwy krok zdradzonego.)

W jednym z największych hoteli tutejszych, Palais d' Orsay, rozegrał się wczoraj wstrząsający dramat, o którym mówi dziś cały Paryż. W Palais d' Orsay zamieszkał 20-letni Henryk Mielvacque z Limoges, jednoroczny ochotnik 21 pułku dragonów, stacyonowanego w Belfort. Mielvacque zamierzał spędzić w Paryżu czas feryj wielkanocnych. W hotelu zastał niejaką Jeanne Tamain, piękną, 20 letnią brunetkę, pochodzącą także z Limoges; łączyły ich od dłuższego czasu serdeczne stosunki. Dziewczyna wyjawiła młodemu dragonowi, że kuzyn jego, p. Mielvacque Delacour, były deputowany, narzuca się jej ustawicznie ze swymi afektami. Henryk zaprosił krewnego do hotelu i tam przyszło między nimi do ostrego starcia słownego. Niebawem służba usłyszała detonacyę, która zaalarmowała cały personal. Ujrzano w mieszkaniu dragona leżącą na ziemi kobietę, broczącą krwią.

— Jestem raniona — mówiła głosem przytłumionym — postrzelono mnie kulą rewolwerową.

Sprowadzono lekarza, ten kazał przenieść nieszczęśliwą do poblizkiego domu zdrowia, zarządzanego przez zakonnice. Równocześnie przybył komisarz policyi, który przeprowadził natychmiast śledztwo. Dragon mówił:

— Zaprosiłem do siebie mego krewnego, by go prosić o wyrobienie mi przedłużenia urlopu. W pokoju moim była obecną Tamain. Zauważyłem, że p. Delacour zanadto poufale obchodzi się z moją damą. Powodowany zazdrością, chciałem oboje nastraszyć. Wyjąłem z kieszeni rewolwer. W tej chwili kuzyn rzucił się na mnie i chciał mnie rozbroić. W utarczce rewolwer wypalił i ranił mą nieszczęśliwą przyjaciółkę.

Delacour zeznał, że między Henrykiem a Janiną przyszło do sprzeczki, w czasie której dragon sięgnął po rewolwer. Delacour nie wiedział, czy Henryk chce popełnić samobójstwo, czy zabić kochankę. Rzucił się nań, by go pozbawić broni i wtedy zaszedł tragiczny wypadek.

Paweł Mielvacque Delacour jest dobrze znany w Paryżu. Przed laty 15 był on urzędnikiem w prezydyum izby poselskiej. Był on wtedy przystojnym kawalerem i zdołał bez trudności podbić serce młodej Hiszpanki, panny Martinez del Campo, sieroty, dziedziczki kilku milionów, która mieszkała w Paryżu ze swą guwernantką. Pewnego pięknego poranku, letnią porą Delacour porwał piękną dziedziczkę w pobliżu Łuku tryumfalnego, umieścił obok siebie w powozie i wyjechał w kierunku nieznanym. Skandal zakończył się małżeństwem. Bogaty Delacour przeforsował swój wybór do parlamentu. W ostatniej kadencyi złożył mandat i obecnie uprawia literaturę.

Przy dalszych badaniach zeznał P. Delacour, że młody dragon jest neurastenikiem, młodzieńcem bardzo egzaltowanym i że jego życie ekscentryczne jest od kilku lat utrapieniem dla stroskanej rodziny. Henryk nie ma ojca; matka-wdowa, dziedziczka znacznej fortuny, wyrzekła się syna i mieszka w Bretanii u córki, która wyszła za porucznika kawaleryi.

Pani Mielvacque mieszkała przed 2 laty z dziećmi w Paryżu. Henryk prowadził tu życie awanturnicze. Gdy wszelkie napomnienia i perswazye nie pomogły, młodzieńca umieszczono w jakimś pensyonacie w Londynie a następnie pod Paryżem. Mielvacque uciekł z zakładu i dopuszczał się rozmaitych ekstrawagancyj.

Strapiona rodzina postanowiła użyć środka ostatecznego i oddano go przedwcześnie do wojska. Zanim przywdział uniform 21 p. dragonów, popadł w Limoges (miejscu rodzinnem) w sidła dziewczyny lekkich obyczajów, niejakiej Jeanny Tamain. Stosunek coraz bardziej się zacieśniał i doszło do tego, że rodzina musiała na nowo interweniować. Paweł Delacour używał wszelkich możliwych sposobów, by wydobyć kuzyna z matni. Ponieważ Henryk służył wojskowo w Limoges, Delacour postarał się o przeniesienie go do Belfort.

Młody Mielvacque nie zerwał jednak stosunków z dziewczyną i pod rozmaitymi pozorami przyjeżdżał bardzo często do Limoges, aby się widzieć z Jeanną. Przed świętami posłał jej pieniądze na podróż do Paryża, dokąd sam przybył w wielki czwartek.

Delacour za przybyciem do Palais d' Orsay czynił Jeannie ostre wymówki, iż uwodzi jego krewnego. Przypomniał jej, że przed trzema miesiącami w tym samym hotelu pewien oficer z Limoges z jej przyczyny chciał sobie życie odebrać. Radził jej, by uwolniła ze swych sideł jego kuzyna, gdyż sprawa mogłaby mieć smutne następstwa. Zwrócił jej uwagę, że postępowanie jej jest nieuczciwe, wiadomo mu bowiem, że ona w Limoges nie gardzi względami wyższych i niższych oficerów.

Gdy Paweł Delacour odwiedził Henryka w Palais d' Orsay i zastał tam p. Tamain, nie ukrywał prawdy i wykazał, że ona nie zasługuje na względy Henryka, gdyż jest kochanką niemal całego garnizonu w Limoges. Mielvacque, człowiek zdenerwowany, przejęty rozpaczą, dobył rewolweru i strzelił po trzykroć do niewiernej kochanki. Nim to się stało, Jeanne wymierzyła Henrykowi strzelisty policzek

Ranną przeniesiono do domu zdrowia przy rue d' Oudinot; lekarze wydobyli dwie kule Niebezpieczeństwo jednak nie minęło, zachodzi bowiem obawa zakażenia krwi. Dragon spędził całą noc przy łożu swej ofiary.

W. Koryatowicz.

Paryż 6 kwietnia.

Dziś przesłuchiwał komisarz policyi, M. Doray, dragona Mielvacque. Zeznał on między innemi, co następuje:

W Jeannie Tamain byłem zakochany do szaleństwa. Przed kilku dniami dowiedziałem się, jakoby stała mi się niewierną. Opowiadano mi, że mój krewny Mielvacque De Lacour rozgłasza w Paryżu, iż Tamain pozostaje pod jego wpływem, po prostu jest jego kochanką. Wyjawiłem jej to bez ogródki i zapytałem, ile na tem prawdy. Jeanne twierdziła stanowczo, że jest wierną, a wszystko inne — kłamstwem. Mimo tego jednak nie mogłem się oprzeć podejrzliwości i doprowadziłem do spotkania się Jeanny i De Lacoura ze mną w Palais d' Orsay. Wówczas zapytałem krewnego wprost:

— Czy jesteś kochankiem Jeanny, czy też nie?

— Tak! — odpowiedział De Lacour.

Tamain przeczyła temu w sposób jak najbardziej stanowczy. Wtedy krewny mój począł uśmiechać się szyderczo, mówiąc:

— Od chwili, kiedy mówi, że nie jest mą kochanką, przestaje nią być istotnie.

Ten cynizm De Lacoura oburzył mnie w najwyższym stopniu. Nie byłem w stanie zapanować nad sobą. Porwałem za rewolwer i wypaliłem. Kuzyn porwał mię za ramię; podczas naszego szamotania się padł drugi strzał i Tamain została raniona."

Henryka Mielvacque umieszczono w więzieniu garnizonowem, gdzie pozostaje pod zarzutem usiłowanego morderstwa. Obrony dragona podjęła się adwokatka, dr. Henryka Robert. Jeanna odzyskała przytomność; twierdzi ona, że Henryk jest niewinny i że nie chciał jej zabić. Stan ranionej nie jest groźny, lecz niebezpieczeństwo dotąd niewykluczone.

W. Koryatowicz.

Czas odnowić przedpłatę

na

drugi kwartał b. r.

Kronika.

Lwów dnia 11. kwietnia 1904.

Kalendarzyk.

We wtorek 12 kwietnia Juliusza Pap. — Gr. kat. Wtor. Woskr. — Kal. słow. Lubosława.
Wschód słońca 5·27, zachód 6·38.

We środę 13 kwietnia Justyna M. — Gr. kat. Jpatya — Kal. słow. Przemysława.
Wschód słońca 5·24, zachód 6·39.

We czwartek 14 kwietnia Waleryana M. — Gr. kat. Maryi. — Kal. słow. Myślimira.
Wschód słońca 5·22, zachód 6·41.

Do dzisiejszego numeru dołączamy *Tygodnik mód i powieści* dla tych szan. prenumeratorów, którzy go abonują.

— **Wiadomości dyecezyalne.** Dyecezya przemyska. Odznaczony przywilejem „Rokiety i Mantolety" ks. Jan Kisielewicz, wicedziekan drohobycki i proboszcz w Wołoszczy. Przeniesieni: ks. Szczepan Fus, administrator w Jaśliskach do Drohobycza, ks. Józef Sołtysik pozostaje nadal na posadzie wikarego w Łańcucie.

— **Z Banku krajowego.** Wydział krajowy zatwierdził posunięcie sekretarza Banku krajowego, dr. Juliana Rużyckiego, do III. rangi urzędników bankowych extra statum.

— **Z kolei państwowych.** Starszy komisarz budownictwa Wiktor Łaba w Stanisławowie mianowany kontrolorem konserwacyi dla dyrekcyi krakowskiej. Rewident Edmund Bryk przeniesiony ze Stanisławowa do Krakowa. W okręgu dyrekcyi krakowskiej przeniesieni: asystent Kazimierz Kaczorowski z Ropczyc do Zagórza, a aspirant Oskar Kellner z Trzciany do Ropczyc. Adjunkt Wincenty Stecki w Krakowie mianowany naczelnikiem urzędu stacyjnego w Starym Sączu.

— **Z armii.** Cesarz zarządził urlopowanie majora Augusta z Dobrzyc Turnau'a, na własną jego prośbę z powodu czasowej niezdolności do służby czynnej i zarządził przeniesienie w stan stałego spoczynku majora Seweryna Zagórskiego, nauczyciela kawaleryjskiej szkoły kadeckiej, z wyrażeniem mu przytem najwyższego zadowoleuia i przeniesienie proboszcza wojskowego, ks. Władysława Gryzieckiego, z okręgu duszpasterskiego przemyskiego do lwowskiego.

Kronika lwowska.

= **Kwiecień plecień** panuje w całej pełni od wczoraj. Przedpołudniem w niedzielę było pięknie, od godz. 4 popołudniu do 9 wieczór padał deszcz, poczem wypogodziło się znowu. Dzisiejszy poranek był cudny, iście majowy — od godziny 11 rano zaczęła się atoli zmienna pogoda; to deszcz lunie, to słońce z pozachmur się wydobędzie i rzuca na świat swe złociste promienie.

= **Nabożeństwa dnia 12 bm.** W kościele OO. Jezuitów o pół do 9 rano mszę św. (z nauką) odprawi w kaplicy Matki Boskiej Bolesnej ks. Gadowski T. J. dla kongregacyi „Matek chrześcijańskich.

= **Tow. dziennikarzy polskich** odbyło wczoraj walne zgromadzenie, które trwało od g. 10 rano do 2 popołudniu. Z dziennikarzy krakowskich wzięli w niem udział pp. Michał Chyliński, redaktor *Czasu* i Michał Konopiński, redaktor *N. Reformy*. Po zagajeniu zgromadzenia przez prezesa A. Krechowieckiego, który poświęcił gorące wspomnienie niedawno zmarłemu wiceprezesowi tow. śp. Kaz. Skrzyńskiemu — omawiano bardzo obszernie zarówno sprawozdanie z czynności wydziału, jak i jego finansową gospodarkę. Wszyscy mowcy zgodnie, nawet opozycyjni, którzy czynili drobniejszej natury zarzuty, godzili się w tem, że działalność zarządu towarzystwa na ogół biorąc była dobrą a gospodarka finansowa wzorową. Majątek towarzystwa wynosi obecnie prawie 182.000 koron w papierach wartościowych, deponowanych w Banku kraj. Na wniosek komisyi rewizyjnej, przedstawiony przez dra Vogla, uchwalono jednomyślnie udzielić wydziałowi absolutoryum za r. 1903 i wyrazić mu uznanie, jak niemniej gorąco podziękować skarbnikowi towarzystwa p. Wacławowi Masłowskiemu, za jego wysoce gorliwą i wielce skuteczną pracę.

Przy wyborach uzupełniających jednogłośnie wybrano ponownie prezesem towarzystwa p. Adama Krechowieckiego a większością głosów wiceprezesem (w miejsce śp. Kaz. Skrzyńskiego) p. Karola Kucharskiego. Do wydziału na okres trzyletni weszli: Fr. Rawita Gawroński, Izydor Kuncewicz i Kaz. Zielonka a na rok jeden Michał Konopiński. Do komisyi rewizyjnej wybrani zostali z grona członków zwyczajnych: dr. Ed. Lilien, Tad. Romanowicz, dr. Al. Vogel i J. K. Zieliński a z grona członków wspierających Leop. Baczewski, L. Baldwin Ramułt i S. Niemojowski.

Z kolei omawiano przedłożony przez dra Michalewskiego projekt regulaminu komisyi dyscyplinarnej tow. Uchwalono projekt ten przekazać do rozpatrzenia komisyi dyscyplinarnej, której co do tej sprawy nadano obszerne pełnomocnictwo, zezwalając jej na wysłuchanie opinii i dziennikarzy z poza grona członków towarzystwa. Do komisyi tej dyscyplinarnej wybrani zostali: Woj. Dąbrowski, Platon Kostecki, Tad. Romanowicz i dr. Aleks. Vogel a jako zastępcy dr. Grek i prof. Nitman.

Na tem zgromadzenie zamknięto, poczem uczestnicy walnego zebrania udali się na wspólny objad do salonów Koła literacko-artystycznego.

Kronika krajowa.

Dokument w sprawie Załuczan. Zawiadowca parafii Załucze, ks. Eliasz Szkromyda, zamieścił w *Hiliczaninie* pismo z własnym podpisem, w którem donosi, iż nie wszyscy parafianie Załucza objawili chęć przejścia na prawosławie. Na 3000 bowiem dusz 570 osób zgłosiło w starostwie postanowienie zmiany wiary. Wielu żałuje teraz tego kroku — pisze administrator — poznawszy, iż ten środek nie doprowadzi do celu. Inni nie zmieniają wyznania, lecz żądają zakończenia sprawy, tj. obsadzenia probostwa, gdyż w nich wmawiają, że jeśli nie będą chodzili do cerkwi to powróci ich ulubieniec, ks. Jurewicz. Ilość odwiedzających cerkiew stale się wzmaga i oni są umocnieni w wierze, osobliwie dzięki misyi, która się tu odbyła zeszłego miesiąca. Powyżej 80 dusz zdeklarowało się na misyi, że pozostaną wiernemi gr. kat. cerkwi. Wszystkie dzieci bywają chrzczone a zmarli chowani przez gr. kat. kapłana. Po obsadzeniu parafii — kończy ks. Szkromyda — agitacya bez wątpienia będzie skończona.

Z Podwołoczysk piszą nam: W zeszłym miesiącu odbył się tu koncert na budowę własnej sokolni i udał się pod każdym względem świetnie. Deklamacya młodziutkiej p. A. Gromnickiej zyskała najgorętsze poklaski. — Fundusz na budowę sokolni wynosi obecnie 1565 koron i jest nadzieja, że przy gorącem poparciu patryotycznego miejscowego i okolicznego społeczeństwa polskiego szybko wzrastać będzie. Po zrealizowaniu daru hr. Baworowskiego, który ofiarował grunt pod budowę sokolni, towarzystwo ma zamiar niezwłocznie rozpocząć budowę. Towarzystwo liczy 50 członków umundurowanych. Prezesem wybrany został Eustachy Kossonoga, zastępcą dr. Gromnicki, do wydziału należą pp. Bermes, Glanc, Sliwiński, Horzica i Brylski.

Kronika powszechna.

§ **O zgonie b. królowej Izabeli II.** donieśliśmy onegdaj. O niej, jako też o jej poprzednikach i następcach na tronie hiszpańskim w XIX wieku pomieścimy jutro obszerniejszy a niezwykle zajmujący fejleton. Dziś ograniczamy się do zanotowania, że Marya Izabela (Isabel) II, królowa Hiszpanii, Kastylii, Leony, Aragonu, obojga Sycylij, Jerozolimy, Nawarry, Grenady, Toledo, Walencyi, Gallicyi, Majorki, Minorki, Sewilli, Cerdeny, Korduby, Corcegi, Murcyi, Jaeny, Algarwy, Algeziry, Gibraltaru, wysp Kanadyjskich, Indyj wschodnich i zachodnich, arcyksiężna Austryi, księżna Burgundyi, Brabantu i Medyolanu, hrabina Habsburga, Flandryi, Tyrolu i Barcelony etc. apostolska mość, — urodziła się w Madrycie 10 października 1830; objęła tron hiszpański po swym ojcu, królu Ferdynandzie VII; proklamowana królową 2 października 1833, ogłoszona pełnoletnią przez kortezy 8 listopada 1843. Opuściła ziemię hiszpańską skutkiem rewolucyi 30 września 1868. Tymczasowy rząd ogłosił równocześnie jej detronizacyę. Królowa ogłosiła protest w Pau (we Francyi), a 25 czerwca r. 1870 abdykowała w Paryżu na rzecz swego syna Alfonsa (XII). Mężem jej był ks. Francisco d'Assisi, ur. w Aranjuez w r. 1822, proklamowany królem w r. 1846, zmarły w Epinay 16 kwietnia 1902. Izabela II pozostawiła dwie córki: infantkę Maryę de la Paz, ur. r. 1862, zaślubioną ks. Ludwikowi Ferdynandowi bawarskiemu (1883) i infantkę Maryę Eulalię, ur. 1864 r., zaślubioną Antoniemu ks. Orleańskiemu (1886). Król Alfons XIII jest wnukiem b. królowej Izabeli II.

§ **List apostolski do biskupów amerykańskich.** Ojciec św. Pius X prawdopodobnie wystosuje list apostolski do episkopatu amerykańskiego Stanów Zjednoczonych, rozporządzający, aby w tych dyecezyach, gdzie Polacy stanowią jedną trzecią część ludności, w razie wakansów na stolice biskupie przedstawionym był pomiędzy trzema kandydatami jeden polskiej narodowości. Chodziłoby również o to, aby proboszcze i rektorowie kościołów nie byli, jak dotąd, *revocabiles ad nutum* biskupa.

§ **Stan zdrowia Wilhelma II.** Rzymski nasz korespondent (*K. R.*) donosi: W dziennikach zagranicznych spotykam się z najsprzeczniejszemi wiadomościami o stanie zdrowia cesarza niemieckiego. Dla wyjaśnienia jestem w stanie donieść czytelnikom *Gaz. Nar.* kilka konkretnych wiadomości. Nie ulega najmniejszej kwestyi, że stan zdrowia Wilhelma jest niepomyślny. Gdyby był zdrowym, nie przedsiębrał by teraz, w początkach wojny na dalekim Wschodzie, długich podróży morskich, uniemożliwiających mu rychły, bezustanny kontakt ze sferami rządowemi w Berlinie i z całym szerokim światem politycznym. Podróż ta jest dla Wilhelma koniecznością. Nie jest prawdą, aby stan zdrowia Wilhelma miał być wprost i bezpośrednio krytycznym — jak to niektórzy głoszą — wszak cesarz bierze udział w rozmaitych przyjęciach i bankietach, które przy „rozpaczliwym" stanie jego zdrowia byłyby niemożliwe.

Widziałem na własne oczy Wilhelma II w porcie neapolitańskim. Nie wygląda dobrze; zeszczuplał, cera blada, wychudła, włosy, mimo 45 lat wieku, przyprószone siwizną. Zupełnie inaczej wyglądał Wilhelm, gdy go widziałem w lecie, podczas gościny u królestwa włoskich. By wam podać dokładne wiadomości o stanie zdrowia Wilhelma, rozmawiałem z najsławniejszym laryngologiem włoskim, prof. Massei; ten powiedział, że cesarz ma niewątpliwie polipa w gardle; rozwój jego nie jest zbyt ostry, gdyż inaczej cesarza nie opuszczaliby niemieccy specyaliści-operatorzy. Jaki jednak będzie dalszy rozwój choroby, tego dziś stanowczo orzec nie można. Massei jest zdania, że stan musi się pogorszyć, gdyż choroba Wilhelma II przypomina jak najwierniej przebieg choroby jego ojca, Fryderyka III. Choroba Wilhelma może się przewlekać, horoskopy jednak dalszego jej rozwoju bynajmniej nie mogą być dla pacyenta pomyślne.

§ **Studenci słowiańscy w Wiedniu.** Na wezwanie rektora wiedeńskiego uniwersytetu pojawili się u niego reprezentanci studentów chorwackich. Rektor zapytał ich, czy w nowem półroczu chcą kontynuować demonstracye, czy też zachowają się spokojnie. Chorwaci odpowiedzieli, że nie mają bynajmniej na myśli żadnych demonstracyj, ale na ewentualne prowokacye studentów niemieckich musieliby dać stosowną odpowiedź. Podobną odpowiedź usłyszał rektor od innych studentów słowiańskich narodowości.

§ **W Jockey klubie** wiedeńskim z powodu sprawy Kottingbrunn złożyli swą godność prezes książę Trauttmansdorff i wiceprezes margr. Pallavicini. Kierownictwo wyścigów było zdania, że sprawa toru wyścigowego w Kottingbrunn należy do jego ressortu a prezydyum Jockey klubu utrzymywało, że do niego. Ponieważ na trzech posiedzeniach, tej sprawie poświęconych, nie przyszło do porozumienia, prezes i wiceprezes złożyli swoje godności. Ks. Trauttmansdorff był prezesem od maja 1902 a mrgr. Pallavicini od kwietnia 1902. Kierownictwo klubu spoczywa obecnie prowizorycznie w rękach najstarszego wiekiem członka dyrekcyi ks. Aleks. Solms.

§ **Przyjaciółka króla.** W Peszcie zmarła w tych dniach kobieta, niegdyś słynna piękność, której losy przez lat wiele związane były z losami władcy Serbli, króla Milana. We własnym pałacu zakończyła życie małżonka znanego w peszteńskich kołach giełdowych finansisty, pani Eliza K. Ostatnie lata spędziła w osamotnieniu, a z pokolenia obecnego niewiele osób wiedziało, że odegrała pewną rolę w historyi dworu serbskiego. Było to przed laty dwudziestu. W Gasteinie zwracała ona wówczas powszechną uwagę wytworną postawą i wielką urodą. Pewnego dnia lokaj w liberyi przyniósł jej wspaniały bukiet z białych tuberoz; od ich matowej białości odcinał się jaskrawo jeden purpurowy goździk. Ofiarodawcą był król serbski Milan. Między panią Elizą, której zalety umysłowe najzupełniej harmonizowały z wdziękami fizycznymi, a królem zawiązały się stosunki przyjacielskie, które przez długie lata przykuwały niestałego zresztą monarchę. Jeździł za nią do Karlsbadu, do Marienbadu i Franzensbadu, a gdy na kurliście w Ischlu ukazało się imię króla Milana, wszyscy byli pewni, że i piękna Węgierka w tej samej miejscowości przebywa. Podczas miesięcy zimowych, które spędzała w Peszcie, król bywał *incognito* w stolicy Węgier i miał w pobliżu jej pałacu stałe mieszkanie. Przyjaciele króla Milana należeli do stałych gości pani Elizy. Nadeszły smutne dni; listy pisane przez króla Milana z Belgradu stawały się coraz mniej wesołe, następnie nie były już ozdobione herbem królewskim a w końcu ustały zupełnie. Pewnego dnia nadesłano z Pesztu do Kruszedolu, na grób wygnanego z ojczyzny przez syna Milana, wieniec, którego najosobliwszą ozdobą był zasuszony goździk, — ów goździk purpurowy, który jaśniał ongi śród tuberoz w Gasteinie. W kilka miesięcy potem zjawili się u pani Elizy wysłańcy króla Aleksandra i zażądali listów Milana; spotkali się z odmową stanowczą. Ofiarowali jej wówczas znaczną sumę pieniędzy i zostali wyproszeni za drzwi, a gdy chcieli ponowić propozycyę, już ich pani Eliza wcale nie przyjęła. Dzisiaj listy owe — o ile jeszcze istnieją, — pozostały bez właściciela i niema już komu o nie się upominać.

§ **Mentol, kamfora a wojna.** W warszawskich aptekach i składach aptecznych znacznie podrożały kamfora i mentol. Aptekarze tłómaczą to wojną. Oba te produkty były przywożone z Japonii; wyspa Formoza jest głównym dostawcą kamfory. Od chwili wybuchu wojny dostawa kamfory i mentolu do Europy zaczęła się szybko zmniejszać i obecnie miała ustać prawie zupełnie.

§ **Wybryki mody.** Arystokracya angielska wprowadza nową modę w urządzeniu swych wspaniałych siedzib — o modzie tej powiedzieć można, że jest dziwnie żałobna... polega bowiem na tapetowaniu wszystkich prawie komnat zamków i pałaców na czarno... Ma to być bardzo ładne, szczególniej, jeśli do czarnej tapety dodać jasnozielony dywan i kremowe firanki. Wieczorem przy elektrycznem oświetleniu czarne ściany wyglądają niezmiernie efektownie, błyszczą bowiem, pociągnięte grubą warstwą werniksu. Jasne i złotowłose panie angielskie przedstawiają się na takiem tle wspaniale, one też najbardziej popierają to nowe dziwactwo.

Ze stowarzyszeń.

W lwowskiem kasynie miejskiem w sobotę 16 bm. o 7 wieczór przedstawienie amatorskie: „Papiloty pana Benoist" i „Dobranoc panie Pantalon".

Z całego świata.

Tryest 11. kwietnia. Tutejszy zakład seizmograficzny zanotował 5 trzęsień ziemi, w dniach 5, 8, 9 i 10 b. m. w znaczniejszej odległości, prawdopodobnie na Bałkanie.

Osiek 11. kwietnia. Murarze zajęci przy budowie koszar dla pionierów, ponownie rozpoczęli dziś strajk. Na plac budowy przybyła policya i żandarmerya, aby ochraniać chętnych do pracy robotników przed przemocą strajkujących.

Budapeszt 11. kwietnia. Miejscowość Gyergyöszarhegy w Siedmiogrodzie zgorzała w większej części. 160 domów z zapasami zboża i bydłem spaliło się.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z teatru.** Ostatnią sztukę p. Gabryeli Zapolskiej, „Nieporozumienie", przedstawioną w sobotę po raz pierwszy na scenie lwowskiej, możnaby nazwać agitacyjną. Agituje w niej p. Zapolska za sprawą tych kobiet, które, uduchowione, więdną i martwieją w małżeństwie z mężczyzną płaskim i ograniczonym. Zapewne zdarza się i przeciwnie, że mąż cierpi, gdy żona wznieść się nie może do jego wyżyn, ale że p. Zapolska zawsze występuje w obronie słabszych, więc kobiet, przeto i w tej jej sztuce ofiarą jest kobieta.

Tą ofiarą jest pani Ryskiewiczowa. Została wydaną, jak zazwyczaj zostają wydawane panny, po trzymiesięcznej znajomości, za człowieka, którego jej nawet zazdroszczą. Jej mąż jest człowiekiem uczciwym, nie gra, nie pije, a co najważniejsze, robi majątek. Ale ten mąż ma zarazem mózg mały a serca żadnego. W żonie chciałby mieć tylko gospodynię, któraby sama węgle wydawała, ze służącą ściśle się liczyła, guziki przyszywała i jego pielęgnowała. Nic ponadto. Jest typem mieszczańskiego egoisty. Jest przy tem skąpym. Jest brutalnym. Jest, prawda, uczciwym, ale tylko o tyle, o ile nakazuje kodeks karny. Małostkowy, zajmuje się tylko drobiazgami codziennemi i niemi zatruwa życie żonie. Ona, która w przeciwieństwie do jego drobiazgowości, marzyła o rzeczach wielkich i pięknych, zamyka się jak mimoza coraz bardziej w sobie, milknie, więdnie. Jej apatya drażni coraz bardziej jej męża, zaostrza jego brutalność i z czasem dom ich staje się istnem piekłem.

W duszy pani Ryskiewiczowej podnosić się zaczynają niesformułowane jeszcze uczucia buntu. Słowa lekkiej kobiety, która kiedyś miała męża, podobnego jej mężowi i z tego powodu go porzuciła, dają pierwszy impuls do skrystalizowania się jej uczuć. Wreszcie pod wrażeniem rozmowy z przyjacielem jej męża, Korskim, adwokatem, który idealizuje instytucyę rozwodu i z zapałem mówi o zrzucaniu więzów, które cisną, dojrzewa w niej zamiar.

Nazajutrz udaje się do kancelaryi owego Korskiego, aby mu poruczyć wniesienie pozwu rozwodowego. Ten Korski jednak, o ile go widzimy na scenie, nie jest chyba człowiekiem normalno-zdrowym. Mówi o sobie, że przeestetyzował życie, że w nim żyje kilku ludzi, że nie jest zrównoważonym. Rezonuje ogromnie wiele, ale wydaje się być postacią taką nieszczerą, że wątpi się, czy on sam w swoje rezonowanie wierzy, czy on sam przed sobą jest szczerym.

Korski w tym dniu jest innym, aniżeli dzień poprzód, gdy tak wzniośle mówił o prawach wolności kobiety. Teraz, w swym gabinecie, chwyta p. Ryskiewiczową w objęcia i całuje. Nieszczęśliwa kobieta ucieka i wraca jeszcze bardziej zgnębioną do domu. Pierwszy krok ku wyzwoleniu zawiódł ją. Ale jej postanowienie utrwala straszny wypadek, będący następstwem „uczciwości" jej męża. Budowniczy, który stawiał kamienicę jej męża, przeliczył się w kosztorysie i stracił wszystko; jej mąż uwzględnić tego nie chce i ściśle trzyma się kontraktu i ów budowniczy, nie mając już dać co jeść żonie i czworgu dzieciom, wiesza się na belce w budującej się kamienicy. Ryskiewiczowa uważa więc męża za zbrodniarza. Żyć z nim dłużej nie może. Udaje się po ratunek do ojca, lecz ojciec zbywa ją moralizatorskiemi słowami, których ona nie odczuwa, bo w duszy nie ma ani wiary, ani nadziei. Udaje się do matki, lecz matka przyjmuje ją lamentem: coby to był za skandal, przeszkodziłabyś wydaniu za mąż młodszych sióstr, zagrodziłabyś im drogę do szczęścia. Do szczęścia?!

I biedna kobieta, nie znajdując nigdzie pomocy i serca, sama nie dość silna, nie wychowana do walki z życiem, łamie się. Pozostanie w tem piekle i zmartwieje.

Historya straszna i niestety w życiu dość zwykła. Autorka nie znalazła dla niej rozwiązania. Zdaje się, że rozonowaniami, których w sztuce jest tyle, że aż nużą, pobudzić by rada do szukania tego rozwiązania. Ale te rezonowania rozgrzać nas nie mogą, ani nie istnieje dla nas nierozwiązane zagadnienie. Wiemy, że mało małżeństw, w którychby mąż i żona, jak dwa skrzydła u jednego ptaka równo i zgodnie lecieli jedną drogą. Jest wiele, okró'

Specyalny magazyn wyrobów gumowych **R. KRIMMERA,** Lwów, Hotel Francuski, poleca na tegoroczny sezon **Piłki** najlepszej marki **i meszty do Tenisa,** wybór wielki, ceny stałe! przystępne.

tnie wiele, niedoli. Ale zagadnienie jest rozwiązane: spełnić trzeba obowiązek.

Jest raczej i na kwestya. Kwestya, która niedawno dopiero podniesioną została: Oto, niechaj matki wychowują swoich synów na mężów.

Publiczność lwowska przyjęła sztukę p. Zapolskiej bardzo życzliwie, oklaskiwała ją gorąco, zwłaszcza po drugim akcie, obfitym w efektowne momenty i kilkakrotnie wywoływała. Obdarzyła także autorkę kilkoma bukietami i wspaniałą palmą.

„Nieporozumienie“ wystawione było nadzwyczaj starannie a grane było przez panią Solskę, p. Romana i p. Morskę ponad wszelki wyraz świetnie. Możnaby powiedzieć: bajecznie, gdyby ten wyraz nie był już tak nadużyty. Można się było zachwycać kunsztem aktorskim. P. Adwentowicz miał trudne zadanie; grał Korskiego niezrównoważonego i nieszczerego, stał się więc nieszczerym i był dyssonansem.

* **Filharmonia.** W szczelnie publicznością zapełnionej sali Filharmonii odbył się onegdaj pożegnalny koncert a raczej „wieczór pieśni“ p. Zawiłowskiego, barytonisty opery lwowskiej i ulubieńca naszej muzykalnej publiczności. Zalety nader pięknego i sympatycznie brzmiącego głosu p. Zawiłowskiego aż nadto są znane naszej publiczności i podnosiłem je na tem miejscu przy każdej ważniejszej sposobności. Już przy pierwszym „wieczorze pieśni“ (w styczniu br.) zaznaczyłem, iż przy interpretowaniu pieśni należy główny nacisk kłaść na modulacyę głosu, mezzavoce, parlando itp., którymi środkami nawet śpiewacy z małym lub przez ząb czasu już nadgryzionym głosem umieją porwać słuchaczy (Barbi, Lierhammer, Meschaert i w. i.). Braki te u p. Zawiłowskiego spowodowały, iż takie arye muzyczne, jak Schuberta „Król olch“ i Schumanna „Noc wiosenna“, przeszły bez wszelkiego wrażenia. Gdzie zaś p. Zawiłowski mógł rozwinąć cały zasób swego uroczego głosu, aby wyśpiewać kantylenę, tam artysta potrafił zadowolnić każdego i utrudnić słuchaczom a zwłaszcza słuchaczkom rozstanie się na długi czas; spodziewać się bowiem należy, iż nasza dyrekcya operowa i na przyszły sezon pozyska współudział p. Zawiłowskiego, najlepszego barytonisty polskiego, który przez cały sezon ubiegły tworzył główną siłę atrakcyjną. *gr.*

* **Dwutygodnika katechetycznego i duszpasterskiego** nr. 7 zawiera: Projekt zmian w tow. wzaj. pomocy kapłanów. (Cdn.). Rudolf Agricola jako pedagog. (D. n.) X. W. G. Kazanie o dalszych skutkach godnej Komunii św. II. Ks. E. Gryglewicz. Szkice katechez na tle „Małego Katechizmu salcburskiego“. Jak zabezpieczać młodzież szkolną przed radykalizmem? (Dok.). Na ile okresów dzieli się rok kościelny? Ks. K. M. Z liturgiki. (II.). Notatki z prasy antykatolickiej. Kronika kościelna. Miscellanea. Wiadomości dyecezyalne.

* **„Rolnika“** nr. 15 zawiera: Głos z Wielkopolski. Praktyczne uwagi o hodowli bydła mlecznego. (Podał J. Turnau). Doświadczenia polowe w Baszni w r. 1902/3. (Nap. L. Moszyński). Polemika „Szwyce czy Simentale? w świetle cyfr. (Podhorodecki). Rdza na zbożu. Korespondencye. §. 3.335 (T. Potocki). Uwagi do artykułu: „W obronie bydła i obornika“, (K. Gołębski). Drobne wiadomości. Pytania i odpowiedzi. Ze stołu redakcyjnego. Wiadomości handlowe. Fejleton: Rolnictwo w Japonii. Dodatek zawiera: Z Komitetu. Ustawa wodna w praktyce. (Napisał inż. dr. J. Blanth). Kronika. Przegląd czasopism. Bibliografia. Rozporządzenia władz.

* **„Gazeta mleczarska“.** Od 15 bm. zacznie wychodzić we Lwowie przy finansowem poparciu wydziału krajowego pismo, poświęcone sprawom mleczarstwa. Gazeta będzie okazywać się 1 i 15 każdego miesiąca i będzie zamieszczać artykuły z dziedziny teoryi i praktyki mleczarskiej, opisy nowych maszyn i narzędzi mleczarskich, sprawozdania z działalności instytucyj, na polu mleczarstwa pracujących itd. Redaktorem będzie p. Z. Ihnatowicz, krajowy instruktor mleczarstwa.

Repertuar teatru lwowskiego miejskiego.

We wtorek „Posłaniec Nr. 6666“. Ziehera.
We środę „Nieporozumienie“ Zapolskiej.

Filharmonia.

W sobotę 16 bm. koncert p. Aleksandra Michałowskiego.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek „Złote runo“ Przybyszewskiego.
W środę „Koniec Sodomy“ Sudermana.
W czwartek „Hunor“ Sudermana.
W piątek teatr zamknięty
W sobotę „Panna de la Seigliere“.
W niedzielę „Mazepa“ Słowackiego.

Colosseum w pasażu Hermanów, przy ulicy Słonecznej. Codziennie o godzinie 8 wieczorem wspaniałe przedstawienie. W niedziele i święta 2 przedstawienia o godzinie 4 popołudniu i 8 wieczorem. Co 1. i 15. każdego miesiąca nowy program. Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— W sali rady miejskiej odbyło się walne zgromadzenie delegatów robotników i reprezentantów pracodawców miejskiej kasy chorych. Dokonano wyboru zarządu i wydziału nadzorczego kasy na 2 lata i członków sądu polubownego na 1 rok. Przeszła lista socyalno-demokratyczna.

Z POZNANIA

(Telegrafem i pocztą.)

— *Germania* w telegramie prywatnym z Katowic donosi, że sprawa procesu *Górnoślązaka* zatoczy szersze koła. Jak wiadomo, część księży, obwinionych zeznaniami świadków, ogłosiła sprostowania, owoż obecnie kilku świadków zaskarzyło tych księży o obrazę honoru.

Telegramy i telefonematy.

Budżet wspólny.

Budapeszt 11 kwietnia. Dziś przedpołudniem zbiera się w Budapeszcie wspólna konferencya ministrów austryackich, węgierskich i wspólnych pod przewodnictwem hr. Gołuchowskiego, celem ułożenia budżetu wspólnego na rok 1905.

Sytuacya parlamentarna.

Wiedeń 11 kwietnia. *Montags Presse* zaprzecza doniesieniom, jakoby termin zwołania rady państwa miał uledz odroczeniu na dzień 26 bm. i powiada, że rada państwa zbierze się dnia 18 lub 19 kwietnia.

Praga 11 kwietnia. Dziennik niemiecko-liberalny, *Bohemia*, wzywa Niemców, aby nie zgodzili się na żadne ustępstwa na rzecz Czechów. Tryumf Niemców w Austryi dopiero wtedy będzie zupełny, gdy Czesi mimo swej obstrukcyi zostaną zwyciężeni i zmuszeni do kapitulacyi.

Prager Tageblatt również liberalny dziennik niemiecki powiada, że Niemcy nie powinni się wdawać w rokowania, wdrożone przez Polaków, w razie jednakże, gdyby przewódcy niemieccy uznali za stosowne zasiąść do stołu konferencyjnego z Czechami, to powinni zażądać przedewszystkiem przeprowadzenia ustawy o narodowościowym podziale Czech. Gabinet dra Koerbera poprze w tej sprawie skutecznie Niemców.

Praga 11 kwietnia. Socyalistyczny dziennik czeski, *Prawo Lidu*, wyśmiewa Czechów z powodu, że dali się wziąć na wędkę pośredniczącej akcyi Polaków. Twierdzi, że akcya Polaków jest tylko manewrem rządowym (?), zabezpieczającym byt gabinetu urzędniczego.

Austrya i Włochy.

Rzym 11 kwietnia. Dzienniki, omawiające zjad w Abazyi, twierdzą ponownie, że jest on dowodem żywotności trójprzymierza i szczerej wymiany zdań między obu mocarstwami.

Z Watykanu.

Rzym d. 11 kwietnia. Z okazyi 13 wiekowego jubileuszu papieża Grzegorza Wielkiego udał się dziś papież Pius X. w uroczystym pochodzie do kościoła św. Piotra i celebrował nabożeństwo. Kościół był przepełniony.

Mowa Combesa.

Laon 11. kwietnia. Na bankiecie, urządzonym przez zjednoczenie socyalno-radykalne, wygłosił prezydent ministrów Combes dłuższą mowę, w której wystąpił ostro przeciw opozycyjnym grupom parlamentu i powiedział, że to co się obecnie dzieje w parlamencie, jest tylko dawną walką między duchem klerykalnym a socyalnym, między klerykałami i szlachtą z jednej strony, a mieszczaństwem i demokracyą z drugiej. Omawiając politykę zagraniczną, oświadczył, że nie ma nikogo w świecie, ktoby chciał obrazić Francyę przypuszczeniem, że sprzeniewierzy się sojuszowi z Rosyą albo że wyprze się węzłów przyjaźni łączących oba mocarstwa. Jednakże nikt nie wątpi, że Francya wyzyska swój sojusz i swoją przyjaźń tylko w interesie pokoju. Miłość pokoju jest duszą dyplomacyi francuskiej; ona to doprowadziła do zawarcia najnowszych traktatów rozjemczych. Przez to chce Francya zapobiedz możliwości wybuchu wojny na przyszłość i ograniczyć obecną wojnę tylko do prowadzących je mocarstw. Zakończył mowę wezwaniem wszystkich republikanów do łączności przy zbliżających się wyborach do rad municypalnych.

Ugoda francusko-angielska.

Paryż 11 kwietnia. Agencya Hawasa ogłosiła dosłowny tekst ugody francusko-angielskiej oraz treść rozporządzenia wicekróla egipskiego o długu egipskim.

Powstanie Herrerów.

Berlin 11 kwietnia. *Local Anzeiger* podaje telegram sprawozdawcy Damhauera, datowany 5 bm. z biwaku koło Omiatu a podający szczegóły o bitwie pod Okoharai: „Dnia pierwszego świąt Wielkanocnych oddział majora Glasenappa wyruszył wczesnym rankiem z Akaharni do Omiatu drogą przez las podszyty gęstemi zaroślami, wśród których wolna była tylko wązka ścieżka. Na północny wschód od Akoharni w ciągu marszu straż przednia stoczyła gorącą utarczkę z wielkim, dobrze uzbrojonym a częścią konnym oddziałem Herrerów. Oddziałowi przedniemu pospieszyły na pomoc inne, poczem Herrerów odparto i godzinę ich ścigano. Nasza artylerya i ogień karabinowy były bardzo skuteczne. Walka trwała od w pół do 9 do 12 w południe. Popołudniu pogrzebano zabitych na placu boju, poczem biwakowano na miejscu całą noc.

Budapeszt 11 kwietnia. Dziennik urzędowy ogłosił sankcyę ustawy rekrutacyjnej na rok 1904.

Petersburg 11. kwietnia. Z powodu świąt Wielkanocnych otrzymał minister komunikacyj książę Chiłków za zasługi około urządzenia przeprawy przez jezioro bajkalskie ordeł białego orła; kierownik ministerstwa skarbu Kokowcow został ministrem skarbu, zaś pomocnik jeneralnego komendanta warszawskiego okręgu wojennego gen. Puzerewski. został powołany w skład Rady państwa.

Madryt 11 kwietnia. Z powodu śmierci królowej Izabeli dziennik urzędowy wyszedł w żałobnych obwódkach. Żałoba dworska potrwa przez rok. Uroczystości żałobne odbędą się we wtorek w Madrycie i Barcelonie.

Madryt 11 kwietnia. Król Alfons udał się wczoraj przedpołudniem do St. Fenil. Z powodu śmierci królowej Izabeli wszystkie uroczystości w Barcelonie zostały odwołane z wyjątkiem odwiedzin w klasztorze Monte Ferrata, ponieważ uroczystość ta będzie miała cechy religijne. Popołudniu wczoraj powrócił król do Barcelony.

Barcelona 11 kwietnia. Gdy król Alfons w powrocie z rewii wojskowej przejeżdżał przez bramę tryumfalną, kilkanaście osób gwizdało. Policya zarządziła 13 aresztowań.

Bermunda 11 kwietnia. (Biuro Reutera.) Angielski krążownik „Retribution“ odpłynął niespodzianie ku wyspom Cayman. Słychać, że rząd Nikaraguy przyaresztował sześć statków do połowu szyldkretu i uwięził ich załogę.

Wojna.

(Telegramy „Gazety Narodowej“.)

Petersburg 11 kwietnia. Rosyjska dywizya floty pod komendą Viseniusa wyjechała wśród oklasków ludności na wody bałtyckie.

Brest 11 kwietnia. Rosyjski krążownik „Dymitr doński“ wyjechał na Bałtyk.

Rozmaitości.

Ω **Najgorętsza miejscowość.** Najwyższa temperatura na kuli ziemskiej panuje jakoby na wyspie Bahrain, a archipelagu Aval zatoce Perskiej. Temperatura średnia przez cały rok wynosi tam 29 st. R. wyżej zera. W lipcu, sierpniu i wrześniu, oprócz krajowców, nikt na wyspie tej nie zdoła wytrzymać. O północy termometr wskazuje w tych miesiącach przeszło 30 stopni, o godz. 7-ej rano 33—34 st. a o 3-ej popołudniu 48 st. R.

To i owo.

Po powrocie z rynku.

Pani do sługi: Marysiu, zapomniałyśmy kupić rzodkiewki.

— Boże, jakie my idyotki!

Między przyjaciółkami.

Józia: Bardzo lubię towarzystwo p. Dyonizego. Z jego ust można usłyszeć to, czego się od innych nie słyszy.

Mania: Czy ci się oświadczył?

Humor amerykański.

Pani Penhecker: Przed piętnastu laty mówiłeś, że kochasz mnie tylko, chociaż o dwadzieścia lat starszą jestem od ciebie; dzisiaj jednak widzę, że kochałeś mnie tylko dla moich pieniędzy.

Pan Penhecker: Czyż, przez lat piętnaście z tobą żyjąc, nie zarobiłem może na te pieniądze?

*

Pan Payne (wielki przyjaciel psów): Panno Grasb, skoro pani tak często sama wychodzisz, powinnabyś postarać się dla swej ochrony o jakiego dużego psa.

Panna Grash (zawstydzona): O panie... propozycya taka niespodziewana... pomów pan z moją mamą...

Nasze znakomitości.

— Patrz, twój portret wydrukowali, ale nic niepodobny!

— Wszystko mi jedno!

— Bądź spokojny — i im także...

Nieporozumienie.

— O niechże pan nie klęka, panie hrabio! Jestem twoją na wieki!

— Ależ, panno Klotyldo, ja tylko podniosłem guziczek, który pani zgubiła.

Myśli.

Śmierć nie byłaby okrutną, gdyby przybywała ku tym, którzy już żyć nie pragną.

E. Orzeszkowa: *Nad Niemnem.*

*

Cierpienia mają swoją dobrą stronę: kształcą serce i hartują ducha.

E. Orzeszkowa: *Panna Róża.*

Dział ekonomiczny

β **Kolej Sambor-Użok.** Ministerstwo kolejowe udzieliło przedsiębiorcy, Bertoldowi Pollitzerowi w Wygodzie, zezwolenia na przedwstępne roboty techniczne dla wąskotorowej leśnej kolei przemysłowej ze stacyi Sokoliki budującej się obecnie linii kolei państwowej Sambor granica węgierska przez Tarnavę wyższą i Dźwiniacz górny do Dydiowy, na czas roku jednego.

β **Konkurs na elewatory kanałowe.** Termin międzynarodowego konkursu na elewatory kanałowe dla podnoszenia okrętów (*Schiffshebewerke*), który ministerstwo handlu, przygotowując budowę kanałów, rozpisało w kwietniu r. z., upłynął d. 31 marca. Do tego terminu wpłynęło do ministerstwa handlu przeszło 200 projektów, między tymi bardzo obszerne i ilustrowane licznymi modelami. *Wiener Ztg.* ogłasza listę zamianowanych członków i ich zastępców dla tego sądu konkursowego. Jako członkowie zostali zamianowani: dyrektor bud. kolei półn. radca Ast. dyrektor żeglugi na Sekwanie Bovet, prof. Dörfel z niemieckiej politechniki w Pradze, Vernon Harcourt z University College w Londynie, Hermann, techn. szef administracyi kanału Dortmund-Ems, prof. Hochenegg z Wiednia, prof. dr. Riedler z Berlina, dyrektor budown. pocztowego Taussig z Wiednia i prof. czeskiej politechniki w Pradze, Welflik. Jako zastępcy powołani zostali: Haberkalt z ministerstwa spraw zagranicznych, prof. politechniki w Berlinie Alfred Mussil radca budown Prüssmann, obecnie przydzielony do niemieckiej ambasady w Wiedniu, prof. politechn. w Wiedniu dr. Schulka, inspektor żeglugi radca dw. Schromm i prof. politechn. we Lwowie inż. Skibiński. Praca sądu konkursowego potrwa ze względu na rozmiary materyału dłuższy czas i rozpocznie się w poniedziałek 18 bm.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 11 kwietnia. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów Waluta koronowa Pszenica gotowa 8·25 do 8·50, pszenica nowa 0·00 do 0·00, żyto gotowe 6·50 do 6·75, nowe 0·00 do 0·00, owies obroczny gotowy 5·70 do 6·00, nowy 0·00 do 0·00, jęczmień pastewny 5·40 do 5·50, jęczmień browarny 5·75 do 6·50, rzepak 9·15 do 9·40, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 6·50 do 7·—, groch do gotowania 7·75 do 11·—, wyka 5·75 do 6·00, bobik 5·50 do 6·25, hreczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 0·00 do 0·00, stara 6·25 do 6·50, chmiel za 56 kilo od 150 do 165, koniczyna czerwona 65·— do 75·—, biała 65·— do 80·—, szwedzka 65·— do 80·—, tymotka 22·00 do 28·—.

Spirytus loco za 50 litrów gotowy 20·40 do 20·50 paritas Tarnopol eskontyngentowy 14·75 do 15·—.

Wiedeń dnia 11 kwietnia. Cukier 19·75 do — 19·95 (spokojnie). Nafta galicyjska —·— do —·— spirytus 45·40 do 45·80 (silnie).

Budapeszt 11 kwietnia. Giełda z powodu święta zamknięta.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 11 kwietnia. (Telegr. „Gazety Narodowej“.) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 644·50, węgierskiego zakładu kredytowego 763·—, Anglobanku 280·—, Unionbanku 520·00, Banku dla krajów koronnych 427·50 Bankvereinu 518·00, Bodenreditu 956·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 538·—, kolei państwowych 637·00, kolei południowej 80·50, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 409·50, kolei północnej 5460, kolei czerniowieckiej 581·00, alpiny 410·—, Rima Muranya 488·50, praskiego towarzystwa żelaznego 1910, fabryki broni 460·—, tureckie tytoniowe 343·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 11·09—, oblig węg indemniz. 98·20, renta majowa 99·75, austryacka renta koronowa 99·60, węgierska renta koronowa 98·00, 56-letnie listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·85, 4-procentowe listy Banku krajowego 99·50, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 102·—, 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 112·00, 4-procent listy Banku hipotecznego 99·50, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 102·50 5-procentowe listy Banku hipotecznego 103·20 4-procentowe galicyjskie obligacye propinac. 99·65, 4 procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 1893 99·25, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·35, losy tureckie 133·50, marki 117·22 ruble 252·75

Berlin dnia 11 kwietnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·35 (podług obliczenia procentowego). Spirytus ——, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—.

Frankfurt dnia 9 kwietnia Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 199·90, kolej państwowa 000·— Alpiny 000·00, Disconto 183·80, Laura 000·00

Paryż dnia 9 kwietnia. Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 97·80 Mąka 29·—.

NADESŁANE.

(Za tą rubrykę Redakcya nie odpowiada).

Römerbad Stacya kolei południowej
Sezon rozpoczyna się **1 maja.**
Najsilniejszy styryjski skrytoterme od 36·2—37·5°C. leczy tak jak Gastein, Cieplice, Pfäffers, z nadzwyczajnym skutkiem przeciw gośćcowi, reumatyzmowi, chorobom kobiecym, nerwowym, osłabieniu, Łagodny pozaalpejski klimat. — Nowoczesny komfort tani pobyt. Połączenie pospiesznym pociągiem z Wiednia 8. z Tryestu 5, z Budapesztu 9 godzin.
Cenniki bezpłatnie rozsyła BADE DIRECTION RÖMERBAD in Steiermark.

Wszelkie **monety zagraniczne** kupują i sprzedają najkorzystniej
Sokal & Lilien
Dom bankowy i kantor wymiany
Zlecenia z prowincyi wykonujemy odwrotną pocztą bez doliczenia osobnej prowizyi.

Bezkrwistość w 20 DNIACH
BLADACZKA
ZDENERWOWANIE
TRUDNY POWROT DO ZDRAWIA
po wszystkich chorobach
WYLECZENIE RADYKALNE przez użycie
ELIXIRU Sw. WINCENTEGO A PAULO
Jedyny środek upoważniony specjalnie
Objaśnienia u SIÓSTR MIŁOSIERDZIA, 105, rue St-Dominique, w Paryżu
Skład główny środków Sw. Wincentego a Paulo 1, passage Saulnier, Paris.
Prospekta bezpłatnie w aptece Pana Gunier, Paryż.
We Lwowie w aptekach: pp. Mikolascha, Wewiórskiego i Ruckera.
W Krakowie u pp.: Wiszniewskiego i Bedyka.

WYPALONY ZNAK NA KORKU.
dla ochrony przeciw fałszerstwom
MATTONI'S GIESSHÜBLER
MATTONIEGO Giesshübler Sauerbrunn.

HOTEL EUROPEJSKI.

Alberta Szkowrona.

Przyjechali do Lwowa dn. 11 kwietnia 1904. S. hr. Jabłonowski z Popowic, J. hr. Jabłonowski z Zagwoździa, J. Tyszeński z Mikuliniec, W. Patraszewski ze Stanisławowa, N. Rot. Stribszny z Brzeżan, dr. Pawlikowski z Rohatyna, H. Michnik ze Sniatyna, A. Szyszkowski z Nadwórny, S. dr. Nowosielecki z Wojtkowa, J. Romańczuk ze Skolego, dr. Piotrowski z Krakowa, M. Kurkowski z Ropienki, A. Melbychowski z Horychlady, W. Seredowski z Kołomyi, R. Breitenwald z N. Zagórza, L. Beres z Odessy.

Z ostatniej chwili.

Sytuacya parlamentarna.

Praga 11 kwietnia. (Telegram własny.) *Narodni Listy* donoszą, że prezes klubu konserwatywnej wielkiej własności hr. Sylva-Tarouca odbył w sobotę dłuższą konferencyę z Koerberem.

Traktaty z Włochami.

Rzym 11 kwietnia. (Telegr. własny). Nadeszła tu wiadomość z Budapesztu, jakoby sprawa specyalnego cła na kontyngens wina była już zupełnie załatwiona. W kołach rządowych uważają wiadomość tę za prawdopodobną, ponieważ Włochy ograniczyły swe żądania do minimum.

Z Węgier.

Budapeszt 11 kwietnia (Tel. własny). Hr. Tisza powrócił dziś rano po 3-tygodniowej nieobecności i przewodniczyć będzie popołudniu na węgierskiej radzie ministrów. Ogółem sądzą, że wspólne konferencye ministeryalne rozpoczną się dopiero 14 kwietnia.

Ugoda turecko-bułgarska.

Petersburg 11 kwietnia. (Tel. własny). Wiele dzienników omawia turecko-bułgarską ugodę. *N. Wremia* zaznacza, że Bułgarya przyjęła poważne i trudne zobowiązania i że ta separatystyczna ugoda nie usunęła możliwości zatargu. Bułgarya może teraz jednak zmiejszyć obecne wydatki, które obracała na zbrojenia.

Z Serbii.

Belgrad 11. kwietnia. (Tel wł.). Sprawa sprzysiężonych rozwiązana, ale nie sprawa oficerska gdyż rozwiązanie tej sprawy oznaczałoby zupełne usunięcie wszelkiego ruchu, jaki daje się zauważyć w kołach oficerskich przeciw jak i za

W kołach oficerskich agitują silnie przeciw przewrotowi, jaki nastąpił z powodu czynu z d. 11 czerwca. Dziennik *Samouprawa* ogłasza artykuł. wypowiadający wprost wojnę spiskowcom. gdyż czyn z 11 czerwca stał się podstawą obecnego ustroju. Oczekują, że niebawem wyjdzie ukaz. usuwający wszystkich oficerów, którzy z dokonanym faktem nie chcą się pogodzić.

Zajście na morzu.

Rzym 11 kwietnia. (Tel. włas.) Dzienniki *Patria* i *Tribuna* donoszą zgodnie z Bari, że kapitan austryackiej żandarmeryi zażądał od kapitana włoskiego parowca „Molfetta“, który zawinął do Kattaro, pozwolenia na przeszukanie parowca, ponieważ na jego pokładzie ma być pewien dezerter i anarchista. Kapitan włoski oświadczył gotowość zgodzenia się na to pod warunkiem. by żandarmi weszli na pokład bez broni. Austryacki oficer kazał na to żołnierzom złożyć się do strzału i zagroził strzelaniem, jeśli jego żądaniu w całej pełni nie stanie się zadość. Kapitan włoski ustąpił. Według konwencyi konzularnej z 15 maja 1874 żandarmi powinni byli bez broni wejść na pokład.

Patria wyraża nadzieję, że całe zajście polega na nieporozumieniu.

Torium.

Londyn 11 kwietnia. Profesor dr. Baskerville z uniwersytetu w Carolina rozłożył *torium* na dwa nowe pierwiastki. Odkrycie miał dokonać przed czterema laty a dotychczas prowadził dalsze badania. Pierwiastki, na które rozłożył *torium* nazwał prof. Baskerville *carolinium* i *barcelium*. Odkrycie to, jak twierdzi profesor, jest nadzwyczaj ważne ze względu na zdobycze dla oświetlenia. Baskerville demonstrował już te 2 pierwiastki, umieszczone w rurach miedzianej, żelaznej i szklanej, przez które to rury wysyłały pierwiastki wyraźne promienie świetlne. Prof. Baskerville liczy 34 lat. Kształcił się przez pewien czas w Berlinie. Crookes wysłał do niego telegram gratulacyjny.

Na dzisiejszem posiedzeniu dyrekcyi Banku hipotecznego awansowano niektórych urzędników.

5

„PRÓCHNO“

UTWÓR WACŁAWA BERENTA.

(Ciąg dalszy).

Müller jest arcykapłanem wygórowanego estetyzmu, dla którego człowiek z jego życiem, bolami i osobistością jest tylko śmieciem, ale wartość posiada to tylko, co z tego życia zostało wyrwane, zmateryalizowane i unieśmiertelnione w mowie, albo w innej formie artyzmu. Kiedy mu Hertenstein tłómaczy, że taki pogląd jest teoryą egoizmu, kiedy mu radzi przestać być sobą, zapomnieć o sobie samym, z ust Müllera zrywają się bez namysłu charakterystyczne słowa: „między jakie jezuity tyś się zapisać zdążył?“. Müller ma serce nieskończenie dobre, instynktowo na zewnątrz garnie się do kobiety, do gromady, do tłumu. Piekielną dlań wciąż jest męką, że z pod wszelkich ludzkich słów, spojrzeń, ruchów i milczenia wyławia przez pewnego rodzaju jasnowidzenie nie cudze myśli, ale to, co tylko przez skórę odczuwać się daje — rozpaczliwe zgrzyty samolubstwa, wzajemne ocieranie się węży, przeświadczenie, że każde „ja“ zżyma się, kurczy i jeży się wobec każdego nie „ja“, że w każdem nawet poświęceniu się są stulone czujne pazury, że każda nasza miłość jest fałszem, kłamaną pokorą i pokutą drapieżcy. Müller przyznaje, że, aby uciec od tej męki, sam siebie oszukiwał. „Kiedy mi było bardzo źle — powiada — a krew z ust chlustała, pomyślałem sobie nagle, że przez nią, że to dla niej.. i ogarnęło mię jakieś upojenie dziwne, szczyt niewypowiedzianej rozkoszy“. — „I twój egoizm — powiada Hertenstein — wymarzył sobie ostatnią rozpustę, rozkosz całopalnej ofiary. Ty beznadziejny, tyś z tych ludzi, co druzgotali niegdyś swoje ciała, rzucając się pod koła toczącego się tryumfalnego wozu Astarty!“

Stosunek Müllera do Jelskyego układa się w ten sposób: Jelsky nadskakuje Müllerowi, trzyma go u siebie i karmi, bo w niego wierzy, sądu jego o swoich artykułach potrzebuje i z jego niewyczerpanej umysłowości wielorako korzysta. Ten arcywzór aktualności, król cynizmu, arcymistrz w reklamie i w paszkwilu jest całkiem jałowy człowiek, nic nie skombinuje i nie posiada ani krzty twórczości, ale każdą cudzą ideę pochwyci, przywłaszczy i spożytkuje. Pomyślał zrazu po odjeździe Borowskiego: a czemże ja gorszy od Kunickiego? — zainteresował się nawet panią Borowską, ale poprzestał na tem, żę ułoży i ogłosi: Der Fall Angelica's, ein-Familientragödie von Karl v. Jelsky. Natura odmówiła mu narkozy sztuki, posiłkuje się więc cynizmem i doszedł do tego, że przerobił studenckie motto: Wein, Weib und Gesang, na hasło: Wódka, prostytutka i nastrój. W każdej chwili i w każdym wypadku chodzi mu tylko o to, aby odczuć ruch myśli pod czyjąkolwiek czaszką i tę myśl wyzyskać.

Ogólnikowo postawione samopytanie jest wadliwe, bo każde z obu niby wyłączających się przypuszczeń może się okazać zgodnem z prawdą, ale tylko w zastosowaniu do różnych przypadków, a to zależy od tego, czy w danym wypadku ma społeczeństwo przyszłość, albo czy już skostniało i upada. Od takiego postawienia pytania powinien byłby wstrzymać p. Matuszewskiego użyty przez niego sam termin „ewolucya“. Jest to termin nowej daty. Pamiętamy czasy, kiedy mówiono tylko o „rozwoju“, bo wierzono w nieprzerwalność wszelkiego postępu; dziś zaś u wszystkich na myśli ewolucyjny, to jest kołowy obrót życia i u osobników i u społeczeństw, od kolebki aż do grobu. Krytyk się zawahał widoczuie, bo nie powiedział: tak ani nie, lecz ponieważ jest z nastroju optymistą, więc przychylił się nakoniec do przypuszczenia. że „prawdopodobnie“ pesymizm literacki jest kryzysowym objawem nie choroby, lecz zdrowia.

Müller, z którego Jelsky jaknajwięcej czerpie i korzysta. jest bardzo prawdomowny i mimo ciągłe zapożyczanie się u przyjaciół, niesłychanie niezależny; więc samo przez się musiało przyjść do tego, że mu Müller powiedział bez ogródek: talenciku ty nie masz, nie masz, nie masz! Staczasz się beznadziejnie w przepaść banalności! Nie wierzy nawet w siebie i nie mieć talentu, to już wcale nie można żyć. Czemu w łeb sobie nie strzelisz? Twój cynizm był szlachetną w tobie rzeczą, szczerym głosem duchowego bankructwa; przywiązałeś się do mnie za to, że mogłeś z całego świata i z siebie drwić, a jednak w kogoś mimo wszystko wierzyć. To przywiązanie jest w tobie szczątkiem polskości, pozostałością polskiej owieczki, ale dlaczegoż przywiązałeś się do wilka? Sztuka, bądź co bądź, to ostatnia nasza wiara, a sztuce trzeba krwi i bólu. Bądź wesół, Jelsky i pielęgnuj dowcip!“

V.

Po zerwaniu się stosunku z Müllerem odczuł Jelsky, że żywot jego skończony, bo nie posiada ani odrobiny talentu, że pozostaje mu tylko pójść za radą Müllera — więc otruł się.

Cieszy się Słowacki w „Beniowskim“ (trzecia pieśń), że dwie już dramy piorunem skończył bardzo wygodnie. „Próchnu“ jest też dany bardzo wygodny rodzaj zakończenia, nie wszystkich jednak zadowalniający i dużo zostawiający do życzenia. Z kilkoma czynnemi osobami nie wiadomo, co się stało, a prawie wszyscy inni pozabijali się. Jedyna literacka krytyka „Prócnna“, którą miałem pod ręką w dziełku p. Ignacego Matuszewskiego („Twórczość i twórcy“, 1904), nie wiele wagi przywiązuje do tego braku wątku w powieści, do tej, nie powiem, wady, ale raczej do tego niedorobienia i urwania utworu, a to z tego względu, że treść jego społeczna znacznie przeważa, wysuwa się naprzód i przerasta formę. Większość czytających powie, jak to przewidział p. Berent: nie sztuka to, ale publicystyka!

Najzupełniej zgadzamy się z p. Matuszewskim, że „Próchno“ napisane jest z wielkim talentem literacko-artystycznym, że jest rzetelnem, a nie tendencyjnem dziełem sztuki, to jest takiem, w którem forma wchłonęła w siebie całą treść. Krytyk usiłuje nadto podać czytelnikowi i głębszą myślową treść utworu.

WŁODZIMIERZ SPASOWICZ.

(Dok nast.)

54

JERZY OMPTEDA.

Denise de Montmidi.

Romans.

(Ciąg dalszy.)

Służący wyszedł. Minęła długa godzina. W tym czasie oczekiwania wszystko poczęło się przedstawiać Denisie w innem świetle. Uznawała teraz, że jej pomysł ucieczki do La Bergerie był bardzo nierozważnym. Przychodziła do przekonania, że pan d' Hautecourt nie mógł sobie inaczej postąpić. Miał słuszność, że nie chciał dozwolić, aby ona tam przez noc pozostała. I im dłużej czekała, im bardziej zimnem wydawało jej się przyjęcie u rodziców, tem bardziej rozgrzewało się jej zrozpaczone serce ku Henrykowi i budziła się w niej nadzieja, że przecież u niego znajdzie ochronę i pomoc.

Swoje przyszłe życie wyobrażała sobie tak: rozwiedzie się z Robertem, zabierze swoją małą Lucy, jakiś rok zamieszka u rodziców, spokojnie i cicho, aby jej nikt nie widział, zupełnie oddana wychowaniu dziecka, a potem — potem połączy się z Henrykiem.

Naraz otwarły się drzwi i weszła pani de Verneuil. Miała na sobie szlafroczek z pięknemi koronkami i wyglądała zmęczoną. Nie była jeszcze uczesaną i dlatego wyglądała starzej. Pani de Verneuil, postąpiwszy jeden krok, stanęła. Pierwsze wrażenie Denisy było: „Boże, jakże się mama postarzała".

Pani de Verneuil tymczasem załamała ręce i pytała;

— Na Boga, co się stało, moje dziecko?

Denise podeszła ku matce i rzekła spokojnie:

— Uciekłam od mego męża.

Pani de Verneuil wydało okrzyk i pociągnęła córkę na sofę.

— Pozwól najpierw, abym przyszła do siebie. Co za historye wyprawiasz!

I zamiast pozwolić córce opowiadać, mówiła sama:

— Ależ, proszę cię, kochane dziecko, co ty myślisz? Musisz natychmiast powracać! Papa cię odprowadzi. Czy mąż źle się z tobą obchodził? Co właściwie stało się? Przyjeżdżasz o świcie, budzisz nas i mówisz potem spokojnie: „Uciekłam od męża". Ależ to nie uchodzi! Trzeba się było zastanowić...

Denise przerwała matce:

— Nie miałam czasu zastanawiać się.

— Mimo to trzeba się było zastanowić! Nie możesz przecież tak poprostu rzucać męża! W życiu tak się nie robi! Ty zawsze traktowałaś wszystko jak zabawkę. Życie jest poważne, strasznie poważne.

I ta kobieta, która prawdziwej powagi życia nigdy nie zaznała, zrobiła minę starego filozofa.

Nadszedł teraz pan de Verneuil. Był zupełnie ubrany. Ogolił się nawet, gdyż z zasady nieogolony nie pokazywał się nikomu. Szedł ku Denisie, ale posłyszawszy słowa swej żony, że męża porzucać nie można, domyślił się, o co się rozchodzi i dlatego zatrzymał się i nie wyciągnął ręki do córki. A potem mówił:

— Deniso! Wkrótce będzie piąta rocznica twego ślubu, a ty, bums, nagle powracasz do domu i zrywasz małżeństwo. Jak to, więc te pięć lat mają być zupełnie wymazane? Nie znaczą one nic? Nie, nie, tak być nie może. Jakie właściwie masz pojęcie o świecie?

Ale Denise przerwała:

— Do męża więcej nie powrócę!

— Tak? To bardzo dobrze. Ale co nas to może obchodzić? Posag otrzymałaś i pieniędzy już nie masz a natomiast jesteś zamężną i wedle praw boskich i ludzkich należysz do męża. Nie ucieka się tak od męża ni stąd ni zowąd! Powinnaś się była dobrze nad tem zastanowić. Było mi to powiedzieć przed pięciu laty a nie teraz. Nie prawdaż, teraz po pięciu latach, gdyście przejedli już wszystkie pieniądze, gdy macie córkę, ja mam cię wziąć napowrót do domu — tak, jakbym w sklepie wymienił towar! Nie, nie, wszystko to tylko marzenia. No, ale cała rzecz jeszcze da się naprawić. W życiu bywa tak często. Prawdopodobnie pokłóciliście się, a ty w pierwszym gniewie...

Denise przerwała ojcu znowu. Opowiadała szybko, bezładnie, w obawie, że rodzice nie zechcą długo jej słuchać. Wypowiedziała cały swój ból: jak była traktowaną przez męża, jak była oszukiwana, jakie straszne miała życie w tem nędznem Montmidi. Opowiadała potem, w jaki sposób poznała Henryka d' Hautecourt, jak nawzajem poczuli skłonność do siebie, jak go potem pokochała i zakończyła tem, że za niego wyjdzie.

Pan de Verneuil biegał po pokoju, jak oszalały. Pani de Verneuil zaś poczęła głośno szlochać i wyjąknęła:

— Boże! Boże! Boże! I to właśnie stać się musiało wtedy, gdy Rene ma zrobić dobrą partyę!

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA

po 2 ct. od wyrazu.

Bulion świeży, parą gotowany, przewyborny, po zniżonych cenach złr. 5·— 6·—, 7·50, dla chorych z samego drobiu i dzikiego ptactwa po 10 złr. kilo. — Dwór Łapszyn-Brzeżany.

Leśniczy egzaminowany, mający od powiednią kwalifikacyę w zawodzie leśnictwa z zamiłowania, oraz w hodowaniu zwierzyny i pielęgnowaniu tejże jako dobry myśliwy, biegły w prowadzeniu różnego rodzaju kultur leśnych, mogący się powołać na rekomendacyę, poszukuje posady leśniczego zaraz lub od 1. lipca. Łaskawe zgłoszenia pod „Leśnik" poste rest. Stryszów. 71

Taczki wyrabia JAN WARTA w Makowie (Galicya). 48

Ogrodnik trzeźwy, zdolny we wszystkich gałęziach ogrodniczych, poszukuje posady. Adres: Ogrodnik poste rest. Zawałów. 70

Wapno do budowy, wagonami do każdej stacyi (lub wózkami do Lwowa) dostarcza od 1. marca „Spółka wapienników Lwowskich", Lwów, ulica 3. Maja 7, parter na prawo. — Cena przystępna. — Koszt frachtu podajemy. 34

Osoba z lepszego towarzystwa, w wieku średnim, wszechstronnie uzdolniona w gospodarstwie, poleceniu piękne, poszukuje umieszczenia zarządczyni domu, albo do towarzystwa. Zgłoszenia przyjmuje pod literami W. A. S. poste restante Lwów. 69

Rowery

z pierwszorzędnych fabryk.

Rowery z motorem „Republik", przybory dla kolarzy, warstat reperacyjny. Rakiety, piłki i siatki do Tennisa poleca w największym wyborze magazyn towarów sportowych 259

W. Łukasiewicz,

Lwów, Akademicka 26.

Słabość męską

skutki szczególniej tajnych grzechów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona książka ilustr.

Dra Retau'a

Ochrona własna

Cena wydania polskiego 1 zł. Cena wydania niemieckiego 2 zł. Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej, zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie przez Magazyn wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Nenmarkt 34) w Nieczech. 11

Do nabycia we wszystkich księgarniach

Nowości wydawnicze

Ludwika Stasiaka:

Brandenburg

kraina słowiańskich mogił, powieść historyczna. 9477

Skarbiec króla Kazimierza,

mieszczańska powieść historyczna.

Pieniądz,

powieść.

Humoreski.

Najlepsze Sucho-Powietrzne Lodownie

patentowane, wybornie konserwujące napoje, potrawy i towary.

Schall, Brünn, Zeile nr. 32.

Illustrowane cenniki i prospekty gratis. 289

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY

Oddział depozytowy

przyjmuje wkłady i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki. — Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zzgranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe

(Safe deposits).

Za opłatą 25 do 35 zł. w. a. rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Towarzystwo Wzajemn. Ubezpieczeń w Krakowie.

wykaz najwyższych cen

po jakich ziemiopłody w r. 1904 od gradu ubezpieczone być mogą.

W powiatach sądowych Galicyi i Bukowiny

A. Andrychów, Baligród, Biała, Biecz, Bochnia, Brzesko, Brzostek, Brzozów, Bukowsko, Chrzanów, Ciężkowice, Cz. Dunajec, Dąbrowa, Dębica, Dobczyce, Dukla, Dynów, Frysztak, Głogów, Gorlice, Grybów Jasło, Jaworzno, Jordanów, Kalwarya Kęty, Kobuszowa, Kraków, Krościenko, Krosno, Krzeszowice, Leżajsk, Limanowa, Lisko, Liszki, Lutowiska, Łańcut, Maków, Mielec, Milówka, Mszana dolna, Muszyna, Myślenice, Niepołomice, Nisko, Nowy Sącz, Nowy Targ, Oświęcim, Pilzno, Podgórze, Przeworsk, Radłów, Radomyśl, Rożnowice, Rozwadów, Rymanów, Rzeszów, Sanok, Skawina, Siemien, Sokołów, Stary Sącz, Strzyżów, Tarnobrzeg, Tarnów, Tuchów, Tyczyn, Ulanów, Ustrzyki, Wadowice, Wieliczka, Wiśnicz, Wojnicz, Żabno, Zator, Żmigród, Żywiec. Zakliczyn.

B. Bełz, Bircza, Borszczów, Bóbrka, Bohorodczany, Bolechów, Bołszowce, Borynia, Busk, Bursztyn Chodorów, Cieszanów, Delatyn, Dobromil, Dolina, Drohobycz, Dubiecko, Gliniany, Gródek, Gwoździec, Halicz, Horodenka, Jabłonów, Janów, Jarosław, Jaworów, Kałusz, Kamionka, Komarno, Kołomyja, Kossów, Krakowiec, Kulików, Kuty, Lubaczów, Lwów, Łąka, Medenice, Mielnica, Mikołajów, Mościska, Mosty w., Nadwórna, Niemirów, Niżankowice, Obertyn, Ottynia, Podburz, Peczeniżyn, Pruchnik, Przemyśl, Przemyślany, Rawa, Radymno, Radziechów, Rożniatów, Rohatyn, Rudki, Sambor, Sieniawa, Sądowa Wiśnia, Skole, Śniatyn, Sokal, Sołotwina, Stanisławów, Staremiasto, Starasól, Stryj, Szczerzec, Tłumacz, Tłuste, Turka, Tyśmienica, Uhnów, Winniki, Wojniłów, Zabłotów, Zaleszczyki, Żabie, Żółkiew, Żurawno, Żydaczów.

C. Brody, Brzeżany, Buczacz, Budzanów, Czortków, Grzymałów, Husiatyn, Kopyczyńce, Kozowa, Łopatyn, Mikulinec, Monasterzyska, Nowesioło, Olesko, Podhajce, Podwołoczyska, Potok złoty, Skałat, Tarnopol, Trembowla, Wiśniowczyk, Załoźce, Zbaraż, Zborów, Złoczów.

D. Bukowina. Bojan, Czerniowce, Dornawatra, Gurahumora, Kimpolung, Kocmań, Putilla, Radowce, Sadogóra, Seletyn, Seret, Solka Stanowce, Storożyniec, Suczawa, Waszkowce nad Czeremoszem, Wyżnica, Zastawna.

Rodzaj ziemiopłodów	poz.		poz.	koron za 100 kg.	poz.	koron za 100 kg.	poz.	k. za 100 kg	poz.	k. za 100 kg.
1	Żyto ozime	1	14·—	1	13·—	1	13·—	1	13·—
2	„ jare	2	13·—	2	12·—	2	12·—	2	12·—
3	Pszenica ozima	3	18·—	3	17·—	3	17·—	3	16·—
4	„ jara	4	17·—	4	16·—	4	16·—	4	15·—
5	Jęczmień	5	14·—	5	13·—	5	12·—	5	12·—
6	Orkisz	6	14·—	6	13·—	6	12·—	6	12·—
7	Owies	7	13·—	7	12·—	7	11·—	7	10·—
8	Hreczka (Tatarka)	8	14·—	8	13·—	8	12·—	8	11·—
9	Kukurudza	9	12·—	9	11·—	9	11·—	9	10·—
10	Proso	10	12·—	10	11·—	10	10·—	10	10·—
11	Groch zwykły biały i zielony	11	15·—	11	14·—	11	13·—	11	12·—
12	Groch (Wiktorya)	12	20·—	12	18·—	12	18·—	12	17·—
13	Bób	13	14·—	13	12·—	13	12·—	13	12·—
14	Bobik	14	13·—	14	11·—	14	11·—	14	11·—
15	Fasola pospolita	15	18·—	15	17·—	15	16·—	15	15·—
16	Soczewica zwykła	16	15·—	16	14·—	16	14·—	16	13·—
17	Wyka	17	12·—	17	11·—	17	11·—	17	11·—
18	Łubin żółty	18	10·—	18	9·—	18	9·—	18	9·—
19	Tymotka	19	44·—	19	42·—	19	40·—	19	40·—
20	Koniczyna czerwony	20	130·—	20	125·—	20	120·—	20	120·—
21	Koniczyna biały	21	140·—	21	135·—	21	130·—	21	125·—
22	Koniczyna szwedzki	22	140·—	22	135·—	22	130·—	22	125·—
23	Rzepak zimowy	23	22·—	23	20·—	23	18·—	23	18·—
24	Rzepak letni	24	20·—	24	18·—	24	16·—	24	16·—
25	Lnianka (Lnica, Rżyj)	25	15·—	25	13·—	25	12·—	25	12·—
26	Konopie włókno	26	40·—	26	40·—	26	38·—	26	36·—
27	Nasienie konopne	27	16·—	27	14·—	27	12·—	27	12·—
28	Len włókno	28	48·—	28	46·—	28	44·—	28	44·—
29	Nasienie lniane	29	24·—	29	22·—	29	22·—	29	22·—
30	Mak	30	50·—	30	50·—	30	50·—	30	50·—
31	Anyż rosyjski	31	44·—	31	42·—	31	40·—	31	40·—
32	Anyż płaski	32	48·—	32	46·—	32	44·—	32	44·—
33	Kartofle	33	3·—	33	2·50	33	2·—	33	2·—
34	Chmiel za 50 kilo	34	130·—	34	125·—	34	125·—	34	120·—
35	Łoza koszyk. 1-let. z morg.	35	do 100·—	35	do 80·—	35	do 70·—	35	do 60·—
36	Łoza koszyk. 2-let. z morg.	36	do 120·—	36	do 100·—	36	do 90·—	36	do 80·—
37	Koniczyna czerw. na paszę (plon z morga jednego pokosu)	37	do 100·—	37	do 80·—	37	do 70·—	37	do 60·—
38	Tytoń z morga	38	—	38	do 300·—	38	do 300·—	38	do 300·—

Słoma w stosunku do wartości ziarna liczyć się powinna minimalnie:

	W powiatach sądowych oznaczonych literą A.	W powiatach sądowych oznaczonych literą B.	W powiatach sądowych oznaczonych literą C.	W powiatach sądowych oznaczonych literą D.
z pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa i ziemiopłodów strączkowych	w 1/6 części wartości ziarna	w 1/8 części wartości ziarna	w 1/10 części wartości ziarna	w 1/10 części wartości ziarna
z hreczki	1/10 „	1/10 „	1/10 „	1/10 „

Przy lnie liczyć się będzie zawsze 1/3 ubezpieczonej wartości na ziemię, a 2/3 na łyczko.
„ konopiach „ „ „ „ 1/4 „ „ „ „ „ 3/4 „ „

Słoma kukurudzy nie będzie przyjmowana do ubezpieczenia (tylko samo ziarno) bez podwyższenia zaliczki.

(Przedruku płacić nie będziemy). 298

Patente 23 **Patenty na wzory i marki ochronne** dla wszystkich krajów wyrabia **Biuro patentowe inż. J. Fischera,** Wien I., Maximilianstrasse nr. 5. Istn. od r. 1877.

Ogród Pomologiczny

Exc. Hr. Romana Potockiego

w Łańcucie

sprzedaje wszelkie gatunki drzewek owocowych.

Zamówienia przyjmuje 229

Zarząd zamku.

Kawiarnia Amerykańska

68 przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie.

Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór.

Centralne biuro ogłoszeń, dzienników i uniwers. reklamy

ADOLFA CHULAWSKIEGO

w Wiedniu, VI., Getreidemarkt nr. 13 (telefon 2432)

przyjmuje: przedpłatę i ogłoszenia na wszystkie czasopisma świata: zamówienia na wykonanie: afiszów, szyldów, illustracyi etc. przez pierwszorzędnych artystów. — Udzielanie autentycznych adresów.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

Na dworzec główny

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. przych.	
12·20	—	Ickan (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola.) Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec. Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	8·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Sokala, Rawy ruskiej
—	7·35	Sambora, Chyrowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa (1|5 do 30|9 włącznie), Mezö Laborcz (Pesztu)
	9·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·30	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
1·40	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	4·35	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·20	Jaworowa
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Zydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

Na dworzec „Podzamcze"

—	3·05	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Potutor, Iwania pustego. Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

Z dworca głównego

POCIĄG posp. odch.	POCIĄG osob. odch.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu) Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
3·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Stob. runa, Nowosielicy, Serethu, Berhometu. Borodiny, Suczawy. Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Petuszan, Żydaczowa, Potutor, Körösmező Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu). Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	6·51	Jaworowa
	8·35	Krakowa, (Wiednia Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Jasła
—		
—	9.05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·45	Tarnopola, Potutor,
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki. N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	3·50	Jaworowa (od 17,5 do 18|9 wł. w dnie powsz., od 1|5 do 16|5 wł. i od 14,9 do 30|4 włącznie codziennie)
—		
—	6·05	Stanisławowa, Zydaczowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1|5 do 30|9). Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia. Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor Skały Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·11	Żołkwi (tylko w niedzielę)

Z dworca „Podzamcze"

—	6·45	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·04	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydaje bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9, od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 8 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.